Nr. 69. We Lwowie Środa dnia 25. Marca 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lib, R. Mosse, Zygmunt Krakowski, Auswinkel Nr. 3. [illegible] opłaty 8 ct. od miejsca [illegible] jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy i pieniądze mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Ustawy wyznaniowe i Polacy.

Lwów 24. marca.

I. Należy to do ulubionych frazesów stronnictwa wstecznego, narzekać, iż w naszych czasach idea państwa stawianą bywa jakoby nowy bóg naprzeciw temu Bogu, którego wyznaje kościół, a mianowicie kościół katolicki. Frazes ten tem częściej bywa powtarzanym, im popularniejszym staje on się u nas w skutek tej okoliczności, iż podlegając od stu lat władzy obcych państw, doświadczyliśmy i doświadczamy z ich strony bezpośrednio wiele złego — podczas gdy kościół pośrednio tylko, a więc nie tak namacalnie, ale nie mniej przeto szkodliwie działał na zewnętrzne i wewnętrzne losy naszego narodu; w ostatnich zaś czasach, wyzwawszy samowolnemi reformami dogmatycznemi władzę państwową do walki, przybrał postawę uciśnionego i wydaje nam się być naturalnym naszym sojusznikiem. Nie ulega wątpliwości, iż gdybyśmy mieli nasze własne państwo, wielu zapatrywałoby się zupełnie inaczej niż dzisiaj na walkę kościoła, toczoną dawniej tylko z królami i cesarzami, a teraz już obok nich także z rozumem ludzkim i z ogólnem ludzkiem poczuciem prawdy i słuszności. Tak jak rzeczy stoją, popłacać musi okrzyk, iż bożek-państwo chce Przedwiecznego zrzucić z jego tronu.

Ile razy bowiem mowa jest o państwie, ogół nasz ma na myśli tylko dziką i despotyczną Moskwę, Prusy przejęte szowinizmem rasowym, lub policyjne prześladowania austrjackie. Gdy zaś mowa jest o kościele, ogół nasz zapomina o tem, że wyraz ten oznacza oddawna nie już zgromadzenie wiernych, zorganizowane w celu wyznawania wiary Chrystusowej i przechowywania jej w czystości, ale tylko kościół w znaczeniu rzymskiem, nowoczesnem, tj. hierarchję najwyższą, działającą jedynie w interesie własnej władzy i używającą religji za środek do swoich celów. Ogół nasz zapomina, że do niedawna kościół i despotyzm świecki podawały sobie ręce i za pomocą jednego i tego samego środka, tj. religji, gnębiły narody i trzymały je w niewoli — a od kilku lat zaledwie popsuła się ta harmonja. Zerwanie tej harmonji wyszło atoli na większą szkodę kościołowi, niż despotyzmowi świeckiemu, i walka prowadzona obecnie przez takzwane stronnictwo ultramontańskie nie jest niczem innem, jak tylko usiłowaniem przywrócenia owej dawniejszej harmonji, a raczej, owego spisku na wolność narodów. Nie umiemy niestety poznać tej prawdy, i nie umiemy zrozumieć, jak dalece interes nasz wymaga tego, by ultramontanom nie udało się zniewolić lub zmusić państwa do wznowienia spółki. Oto jest powód, dla którego większa część naszych reprezentantów w Wiedniu w kwestjach wyznaniowych idzie ręka w rękę z ultramontanami, i dla którego wspierają ich *de facto* swojemi głosami tacy nawet posłowie, którzy, jak np. dr. Smolka lub Jerzy ks. Czartoryski, wygłaszają zasady pod względem takzwanego liberalizmu jak najdalej idące, i ultramontanom najwstrętniejsze.

Mamy sobie do wyrzucenia, iż przyznawszy się do tych ostatnich zasad w *Dzienniku Polskim* i nakreśliwszy w ogólnych zarysach takie ostateczne uregulowanie stosunków państwa do wyznań, do jakiego zdaniem naszem dążyć wypada, zbyt pobieżnie zajęliśmy się praktyczną stroną kwestji, tem mianowicie, co nam w danych w Austrji warunkach pochwalać, a przeciw czemu oponować należy. Pospieszamy naprawić ten błąd wykazując, o ile w opozycji przeciw ustawom wyznaniowym niesłuszność, a o ile słuszność miały obiedwie frakcje naszych reprezentantów, które przeciw nim głosowały, tj. frakcja głosząca zasadę „wolnego kościoła w wolnem państwie" i wyznająca ją, jak przypuszczamy, szczerze, z zupełną świadomością wszystkich jej następstw, i druga frakcja, podszywająca się bardzo niezręcznie pod tę samą zasadę, a nie mogąca przytem utaić swoich przekonań ultrakonserwatywnych i swojego zamiłowania w konkordacie.

Nim atoli przystąpimy do tego rozbioru, musimy dać odprawę owemu frazesowi, który przytoczyliśmy na wstępie, i na którym opiera się wszelka opozycja przeciw liberalnej reformie ustawodawstwa wyznaniowego. Nietylko bowiem ultramontanie sarkają na wdawanie się państwa w sprawy wyznań, są i wyznawcy zasad liberalnych, którzy pojmują rozbrat między władzą świecką tak, iż państwo nie miałoby już prawa mieszania się w żadną sprawę, zaliczoną raz do spraw wyznaniowych.

Odpowiadamy tedy na ów frazes, że idea państwa nie jest niczyim bogiem, i być nim nie powinna, ale że kościół także nie przedkłada nam dowodów, iż Bóg w nim przebywa, podczas gdy natomiast 1840 lat historji świadczy wymownie, iż kościół coraz więcej zastępował Boga innemi, nader ludzkiemi świętościami. Kościół, a religja, to dwoje. Religja jest boską rzeczą, której służyć ma organizacja ludzka, zwana kościołem. Organizacja ta może być i jest wadliwą, jak wszystkie rzeczy ludzkie, jak np. organizacja państwowa. Kościół i państwo wspierały się dawniej, uzupełniały się nawzajem — odkąd się rozeszły, cóż się stało? Oto organizacja państwowa i organizacja kościelna wyrobiły każda inną ideę. I tak, nowożytną ideą państwa jest gminowładztwo, stanowić ma państwo i dawać mu prawa ma naród, a gdzie jeszcze idea ta nie znalazła uznania, tam duch ludzki dąży niepowstrzymanym pochodem do tego, aby jej zapewnić zwycięztwo. Kościelna zaś organizacja, zamiast postępować ku tej doskonałości, wyrabiała w swojem łonie ideę samowładztwa i despotyzmu, wprowadziła ją u siebie usuwając z kościoła nietylko wiernych świeckich, ale i niższe duchowieństwo, wieńcząc nakoniec dzieło dogmatem nieomylności papieża, i poczęła nakoniec narzucać imperatywnie tę swoją ideę wszystkim innym urządzeniom ludzkim, a w szczególności, państwu. Toż Syllabus potępia i ogniom piekielnym przekazuje zdanie, jakoby narody miały prawo stanowić o swoich losach — narody podług niego, poddane są królom z woli Boga, a ponieważ kościół despotycznie urządzony windykuje sobie jedyne prawo objawiania tej woli, więc królowie są wazalami papieża, księżycami biorącymi światło od słońca, zatkniętego w Rzymie, ale skoro uznają tę wyższość i władzę kościoła, narody z łaski bożej zdane być mają na ich łaskę, jak niepoliczona trzoda wiernemu dozorcy.

Taka jest różnica między nowoczesną ideą kościoła a nowoczesną ideą państwa, różnica po największej części teoretyczna, w praktyce bowiem mało jest krajów, w którychby już stanowczo górę wzięły dzisiejsze wyobrażenia o istocie państwa, idea zaś despotyczna, wylęgła w łonie kościoła, *de facto* utrzymuje się jeszcze tylko w Moskwie przy pomocy schyzmy. W teorji więc tylko, z pomiędzy tych dwóch organizacyj ludzkich, państwowej i kościelnej, wartość moralna wyprodukowanych w ich łonie idei każe nam stawiać państwo, tj. świeckie społeczeństwo ludzkie, rządzące się potrzebami ludzkiemi, i ludzkiem poczuciem prawa, a nie powołujące się na wolę boską dla uprawnienia niesłuszności, wyżej nad kościół, który stanowi prawa dla własnego swojego interesu, w którym rządzą ludzie oddzieleni od społeczeństwa murem urządzeń kastowych, i który odbiegłszy dawno od pierwotnej istoty, i nauki swojej, i nadanych mu w interesie tej nauki zewnętrznych kształtów, mieni się jednakowoż instytucją boską. Nie czujemy potrzeby ani nie mamy zamiaru przemawiać i dysputować tu, jakby jaki reformator kościoła, reformacja dokonaną jest dzisiaj w umysłach całego cywilizowanego świata gruntowniej i szerzej, niż to zdołali uczynić Hus i Luter, Kalwin i Zwingli — wypowiadamy tylko to, co jest wewnętrznem przekonaniem nietylko takzwanej inteligencji lub stronnictwa „liberalnego", ale co powtórzy wraz z nami każdy prostaczek, jeżeli potrafimy zajrzeć na dno jego myśli i przekonań.

Odpowiedzią więc naszą na narzekania ultramontanów jest to, iż w istocie ideę państwa stawiamy ponad kościół, i ponad kościoły, czyli wyznania; iż przyznajemy państwu jako zorganizowanemu na sprawiedliwej i racjonalnej podstawie społeczeństwu ludzkiemu prawo wdawania się nietylko w zewnętrzne, ale i w wewnętrzne sprawy wyznań, prawo czuwania nad tem, aby to lub owo wyznanie nie podkopywało zasad, na których polega ustrój społeczny i państwowy — a odmawiamy tego prawa tylko tym państwom, które urządzone są na podstawie despotyzmu propagowanego przez kościół, i które najlepiej skorzystały z jego nauk politycznych, jakkolwiek właśnie nie są katolickiemi. Z tego stanowiska i w tych granicach pojmujemy wolność kościoła w państwie, i z tego stanowiska sądzić będziemy o zachowaniu się naszych reprezentantów w Wiedniu w sprawach wyznaniowych. Żałujemy tylko jednej rzeczy, tj., iż ramy pisma politycznego nie pozwalają nam poprzeć wyłuszczonych powyżej zapatrywań naszych poglądem na dzieje naszego narodu, które są smutną ilustracją zbyt wielkiej swobody zostawionej kościołowi, i poddania spraw świeckich pod wpływy duchowne. Pracę tę zostawiamy historykom, kontentując się nawiasowemi w tej mierze uwagami.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 22. marca.

(A. A.) Obydwa kluby centralistyczne, „lewicy" i „postępowy" uchwaliły zezwolić na to, by w budżecie zostawiono na ten rok pozycję 8400 złr. dla jezuickiego fakultetu teologicznego w Insbrucku. Natomiast mają być ponowione dawniejsze rezolucje w sprawie tego fakultetu, w ten sposób, że klub „lewicy" domagać się będzie jego uregulowania w myśl usunięcia „arendy" w jaką go Jezuitom puszczono — klub zaś „postępowy" zażąda w ogóle wykluczenia Jezuitów od katedr na wszystkich uniwersytetach w Austrji. Oprócz tego zapowiedzieli w tym klubie pp. dr. Roser, Fux i sp. osobny wniosek o wydalenie Jezuitów i spokrewnionych z nimi zakonów męzkich i żeńskich z Austrji. Obawiam się, iż wniosek ten napotka na przeszkody formalne: prawodawstwo austrjackie nie ma bowiem postanowień, mocą których możnaby kogo pozbawić praw, połączonych z indygenatem. Wniosek może przeto chybić celu i dać ultramontanom sposobność do obłudnych deklamacyj liberalnych. Odpowie-

LISTY PETERSBURGSKIE.

O Moskwie i Moskalach

przez * . . . .

VII.

Petersburg d. 15go marca. (*Koresp. Dz. Pol.*) Jednolitość Moskwy, o której wspomnieliśmy, zasadzała się na niewykształceniu i ciemnocie wszystkich warstw społeczeństwa moskiewskiego. A ludzi do ludzi zbliża bądź oświata, bądź też ogólne barbarzyństwo; w obu zaś razach łączność myśli i uczuć tak w oświeconym, jak i nawpół dzikim narodzie wytwarza siłę, która słabnie, gdy pierwsza straci na swej mocy.

W poprzednim liście skonstatowaliśmy, iż siłą niespożytą Moskwy był posłuch woli carskiej, jakkolwiekbyśta, nawet bezrozumną wydawać się komu mogła. *Car, da Bog!* było hasłem Moskali; od najwyższego dygnitarza do ostatniego łyczaka, nędzne swe życie wiodącego wśród błot, lub ostępów; na hasło to każdy z nich odpowiadał gotowością do służby carskiej. Naród moskiewski, wszystek, żył jedną myślą, jedno ożywiało go uczucie, w jednym punkcie zestrzeliwał się cały, a był nim—car. Boga, jako towarzysza, dodało mu duchowieństwo, dla parady raczej... bo doskonale bez niego obywał się wszechwładny despota, jak nie interesował się nim zbytnio naród moskiewski. Bóg moskiewski, to car w niebie; a car — bóg na ziemi!.. To artykuł wiary Moskala, i w takiem jego pojęciu przez nas, zgoła nie ma przesady. Carowie moskiewscy bardzo wcześnie poznali się na rzeczy, o której dziś zaledwie marzyć pozwala sobie Europa, i od dawna nie ma w niej mowy o wolnym kościele w państwie... Na patryarsze Nikonie raz na zawsze złamano potęgę duchowieństwa w carstwie, i odtąd jest ono jego najpokorniejszym sługą i najdoskonalszem despotyzmu narzędziem.

Wewnętrzne stosunki dawnej Moskwy, mało zbadane, niedostatecznie wyświetliły wiele stron jej życia. Do takich naprzykład należy wzajemny stosunek do siebie jej obywateli, jeśli tylko może być mowa o obywatelach w państwie tak niesłychanie despotycznem. Od bardzo dawna spotykamy w Moskwie: *bojarów* (szlachtę), *oprisznikòw* (ludzi orężnych) i *chołopów*, a nawet *rabow* (niewolników). Podział społeczeństwa, jak widzimy, na klasy stanowczo różne. Wiele jednak za tem przemawia, że te różnice nie musiały być tak znaczące w Moskwie, skoro w życiu jej społecznem i państwowem zarówno udział przyjmują wszystkie stany, i w chwilach stanowczych, na wszystkich punktach jednako przejawia się działalność całego społeczeństwa w sprawach uznanych za wspólne, wszystkich zarówno obchodzące. Nie spotykamy się naprzykład w Moskwie z faktem, jaki widzimy w Polsce, iż jedna klasa tylko wyłącznie zajmuje się sprawami ogółu, gdy inne stanowczo od wszelkiej działalności odsunięto. Lud w niej nigdy nie jest masą bierną, jak w Polsce... i bojar, czy chołop jednakowo są działalni. Nie widzimy dalej, by życie pewnych klas było ograniczone i w samem sobie zamknięte; ale przeciwnie: płynie ono pełnem korytem, obejmuje sobą całe społeczeństwo, nikogo nie wyklucza. Klasy uprzywilejowane w Moskwie nie zrywają z ludem, ani on z niemi nie zrywa; w głównych owszem, zasadniczych punktach, godzą się ze sobą zupełnie. Od góry do dołu mowa jest jedna; nie rodzima, przyjęta... ale jedna i ta sama w *carskich pałatach*, *bojarskich charomach* i *kriestjanskoj izbie*!..

Ideały ludu, to i wyższych klas jego ideały. *Ilja Muromiec* dla wszystkich zarówno jest bohaterem; mniejsza, że jest to tylko rozbójnik i nic więcej; muzyka, pieśni, *skazki* i *byli* — jedne dla wszystkich.. To znowu nie wymysł, ale prawda dziejowa, stwierdzająca to, cośmy wyżej powiedzieli, iż społeczeństwo moskiewskie było jednolite, i dlatego taką rozwinąć zdołało energję, w taka urość potęgę. Czemu to przypisać należy? Historjozofowie, zapewne kiedyś odpowiedzą na powyższe pytanie. Jak wśród atomów są jedne, które się odpychają, a inne przyciągają wzajemnie; tak i pomiędzy narodami: jedne trwają w odpychaniu się wzajemnem różnych swych części, inne znów skupiają je i łączą. Że ostatnie są potężniejsze, Moskwa dowodem. Umiała ona, przepaście, któremi naród jej, jak każdy inny, był oddzielony, łączyć mostami po których przechodzi jego geniusz, i dokazuje cudów!... Nam się zdaje, że swą siłę łączności zawdzięcza Moskwa despotyzmowi. Nihilując wszystkie stany, czynem wykazując ich równość przed obliczem władzy — despotyzm rządu narodu moskiewskiego, bezwiednie zbliżał jednych z drugimi, niepozwalając zapominać, że dola wszystkich jest jedna... że dziś na górze stojący, może jutro ocknąć się na dole.. Nie jest to wystarczające tłumaczenie, ale na lepsze zdobyć się nie umiemy.

Tak więc jednolitość społeczeństwa moskiewskiego, wspólność zasadnicza jej osobników społecznych, faktem jest niezaprzeczonym, który dostatecznie tłumaczy potęgę Moskwy. Jednakże łączność ta nie trwa długo; albo nie jest taką jak była już w czasach bliższych nas, a jednak wiekami od nas przedzielonych. Społeczeństwo moskiewskie rozszczepia się najpierw przez sekciarstwo; następnie rozbija go na części zabrzask europejskiej cywilizacji.

Dla wierzących prawdziwie, forma jest rzeczą wagi podrzędnej, bo ich głównie treść rzeczy obchodzi. W pierwszych czasach chrześcijaństwa, w wiekach gorącej wiary działy się rzeczy, które dziś anatemie ulegają; gdyby zasady Syllabusa chcieć rozciągnąć na dzieła ojców kościoła — wielu bardzo z nich, jeśli nie wszyscy, ocknęliby się w szeregach heretyków, i klątwa apostolska musiała by dotknąć głowy... nawet apostołów... Moskale ani wierzyli kiedy prawdziwie, ani wierzą tak dzisiaj; chrześcijaństwo dało się poznać nie z treści swej, której nie pojmowali nigdy, lecz z formy, dla tego to forma była i jest nadzwyczaj ważną dla Moskali. Forma w rzeczach wiary!... Toć w lesie tym przeróżnych twierdzeń błąkać się im można do skończenia świata. Tu każdy teolog, prawdziwie: pan swoim strojem!... naucza jak umie, a każdy z nich uczy inaczej. Masz li się żegnać trzema palcami tylko, czy całą dłonią? klecząc, czy stojąc odmawiać modlitwy? bić czołem o posadzkę kościoła, czy leżeć na niej krzyżem? Mówić: „Ducha świętego" czy: „Świętego ducha?" Kwestyj podobnych nie tysiące, ale miljony!... Dla wierzącego są one wagi małej; dla ludzi formy, religję pojmujących zewnętrznie — wszystko to kwestje zasadnicze!

Nie wchodzimy: czy gdziekolwiek chrześcjanizm, drogą przekonania udzielił się massom; ale to pewna, że nawet Ruś słowiańską przemocą gnał Włodzimierz do Dniepru, i tam chrzcić kazał wszystkich, bez względu na to: chcieli, czy nie chcieli starych bogów zamienić na Boga nowego?

A w Moskwie chrześcianizm takim był gwałtem, tak oburzającą przemocą, że bez wstrętu nie można nawet mówić o nawracaniu pogan Moskali, mahometan Moskali i hebreo Moskali na chrześciańskie prawosławje!... Niechże kędyindziej, przemocą ochrzciwszy pradziada, bodaj prawnukowi wytłumaczono: jaką jest nauka Chrystusa bodaj wytłumaczyć mu to starano się... ale w Moskwie, jak od pierwszej chwili spełniono tylko formę, tak też i na formie tej chrześciaństwa poprzestano szczęśliwie aż do dnia dzisiejszego! Dla Moskala, w rzeczach wiary, niczem jest przekonanie wewnętrzne. Dobry jesteś człowiek, wierzysz gorąco, uczynki twe świadczą, że w zupełności zastosowujesz się do zasad Ewangelji... wszystko to pięknie, ale gdy nie tak się żegnasz, nie to, lecz inne obserwujesz posty, nie z tej, ale z innej książki odmawiasz modlitwy itd., jesteś heretyk, odszczepieniec, syn czarta, czart wcielony!... i z obrzydzeniem odwraca się od ciebie człowiek, nie mający żadnej religji, ale we własnem przekonaniu: jedynie prawowierny chrześcjanin! Rzecz wszelkiego zastanowienia godna: podział ludu moskiewskiego na klasy nie potrafił osłabić wzajemnej wszystkich łączności; a czcze formy religijnych obrzędów, wrogo usposobiły ku sobie nie już panów i poddanych, ale brata przeciw bratu, ojca przeciw synowi — wszystkich poróżniły ze sobą! Dobrze jeszcze, że despotyzm sprzęgał poważnionych, że groźne słowo cara posłuch znajdowało u wszystkich... inaczej bowiem doczekać byśmy się mogli w Moskwie niebywałego nigdzie widowiska: walki na śmierć wszystkich przeciw wszystkim w obronie formy jedynie, przy zupełnej obojętności dla wewnętrznych stron dogmatów religji chrześciańskiej.

O tolerancji religijnej w Moskwie mowy być nie może, jak nie ma w niej mowy o swobodzie osobistej. W despotycznem państwie, sumienie poddanych stosować się powinno do woli i rozporządzeń cara, który chce, by w państwie jego jedna była religja prawosławna; a czego on chce, to stać się musi! Owóż znowu fakt, który nie łatwo da się wytłumaczyć w Moskwie. Pierwszy nieposłuch woli cara, pierwsza i jedyna opozycja jego poddanych, jest właśnie uporne negowanie prawosławja przez różne sekty religijne, w tem jednem zgodne ze sobą, iż państwowego kościoła uznawać nie chcą. Sekciarze nienawidzą się wzajemnie, ale nienawiść ich do prawosławja tamtę przemaga, i wolę cara *abjedinienja cierkwi* (jedności kościoła) obraca w niwecz! Nie carskie prawosławje potężnieje w Moskwie, ale mnoży się u niej sekciarstwo *raskoł* (herezja) ta groźna nad nią chmura, z której kiedyś strzelą pioruny i w proch zetrą mozolną carów budowę — raskoł zgubi Moskwę niechybnie! Nazwa *staroobriadiec*, noszona przez sekciarzów moskiewskich, rzuca pewne światło na tę ciemną stronę narodowego ducha Moskali. Nie jest li to bezzeznawcza, lub słabo zeznawana tylko opozycja przeciw nowatorstwu i postępowi, który Moskwie nie przypada do smaku?... Zdaje się, że pochwycono tę formę protestu, jako najbardziej popularną, by upomnieć się o *stary porządek rzeczy*, milszy Moskalom, aniżeli postępowe innowacje; by nawrócić do dawnej wszystkich łączności, kiedy władza panującego równała przed swem obliczem stany, umiała natchnąć wszystkich jedną myślą, jedną wolą, życzeniem jednem... Przypuszczenie to nabiera pewności, gdy zważymy, że lud moskiewski jest bardziej konserwatywnym, aniżeli inne ludy ościenne: własne złe stokroć mu milsze od dobra obcego; niechętny on jest wszelkim reformom, ulepszeniu, każdej, by i najzbawienniejszej przemianie... Wie o tem naprzykład, że lepiej jest świnie zamknąć w chlewie, krowy w oborze, kury do kurnika... trzyma jednakże w chacie: świnie, krowę, drób, i sam jak bydle żyje z tem wszystkiem pospołu; przekonany jest, że jego telega (wóz) z przodem wysokim, a tyłem osadzonym, zła jest, niewygodną, niepraktyczną nawet... mimo to nie pomyśli

niejszem byłoby rozwiązanie tych zakonów, odjęcie im prawa utrzymywania konwiktów, niedopuszczanie członków ich do piastowania urzędu proboszczów, i odebranie im kościołów nieprawnie zajętych, jak np. kościoła garnizonowego we Lwowie. Skutecznem okazałoby się także unieważnienie zapisów testamentarnych, które umieją wyłudzać, i zakazanie nabywania nieruchomości. Ciekawa rzecz, jak liberalni pp. Grocholski i Krzeczunowicz zachowają się wobec tego wniosku?

Sąd przysięgłych w Wiedniu wydał temi dniami werdykt, do którego wypada nam się dodać komentarza ze względu na stosunki prasowe. Skazano redaktora czasopisma socjalistycznego *Freiheit* na dwa miesiące aresztu za to, iż umieścił artykuł Zimmermana polemizujący przeciw legalności wyroku śmierci, wydanego w r. 1848 na Roberta Bluma, i domagający się rewizji procesu. Wyrok ten zapadł 10 głosami przeciw 2. Zdaje się, że nie mogę podać wam nazwisk sędziów przysięgłych. Natomiast zwolnił sąd przysięgłych w Krems agenta policyjnego Platschecka, oskarżonego o nadużycie władzy urzędowej, o oszustwo i o kradzież — uznawszy go winnym jedynie udzielenia pomocy do kradzieży. Od sądów Piłata, nic się w świecie nie zmieniło — jak tu się dziwić, iż właśnie naród niemiecki wydał takiego pesymistę, jak Schopenhauer?

W kołach liberalnych panuje wielkie zadowolenie z obrotu rzeczy w Peszcie, a wielkie niezadowolenie w kołach *Vaterlandu*. Cokolwiek przyszłość kryć może w swojem łonie, na razie deakiści stanęli silnie i przybyli gabinetowi sprzymierzeńcy z frakcji Ghyczy'ego, która postanowiła popierać swojego przywódzcę. Szlavy'ego chciano wybrać prezydentem sejmu na miejsce p. Bitto, ale odmówił przyjęcia tego zaszczytu. Wybrany będzie Perczel, albo Somsich. Nowe ministerjum, złożone w znaczniejszej części z dawnych członków, zaraz na wstępie będzie miało niepospolite zadanie. Komitet „dziewięciu" skończył swój elaborat o mizerji węgierskiej, i wnioski jego bez poprzedniej dyskusji w pleanum komisji z 21 członków, której fi(?)a jest taitta, według uchwały rady ministrów przedłożone będą sejmowi z propozycją przekazania ich rządowi, aby na ich podstawie wypracować projekta do ustaw.

Nie cała zresztą frakcja Ghyczy'ego została mu wierną. Większość uchwaliła popierać go, nie łącząc się jednakowoż formalnie z deakistami — Matyus i Bela Tarnoczy wpisali się do klubu Deaka, a Józef Lonyay, Benedicty i Horwath, zostali „dzikimi." — Połączenie się frakcji Koczary'ego, której pisałem, iż odpadła od lewicy, ze skrajną lewicą czyli partją 1848 roku grozi też ostatniej rozbiciem, Csanady i Irany wraz z 12 innymi chcą się odłączyć i utworzyć najskrajniejszą partję wraz ze wznowionym organem p. T. *Magyar Ujsag* (Węgierskie Nowiny).

Nie wiele oczywiście, że *Pest. Lloyd* zaprzeczył doniesieniu podanemu w *Memorial diplomatique*, a potem w nowej *Pressie*, jakoby hr. Andrassy w okólniku do posełstw austrjackich objaśniał znaczenie zjazdu petersburgskiego. Zaprzeczenie to można uważać jako półurzędowe, i tem samem upada już podstawa rojeń *Czasu* o przyjaźni austrjacko-moskiewskiej niemiłej Prusom. O ile mi wiadomo, w kompetentnych kołach powtarzano w tej mierze, iż *Czas* popisał absurda — byłem tedy mimo woli mojej i wiedzy półoficjalnym, kiedy w ten sam sposób traktowałem zdanie krakowskiego organu.

W Czechach rozdrażnienie między *Starymi* a *Młodymi* doszło do tego stopnia, iż w kilku miejscach przy wyborach gminnych *Młodzi* porobili kompromisa z Niemcami przeciw *Starym*. Przyczyniają się do tego rozdrażnienia nie mało kwestje wyznaniowe. *Młodzi* na złość *Starym* urządzają uroczystość na cześć Husa. Komicznem było wczoraj, a propos Czechów, zajście w Radzie państwa między ministrem i posłem Weberem a p. Süssem — tamten domagał się parafji czeskiej w Wiedniu, gdzie mieszka przeszło 100 tysięcy Czechów, powołując się na to, że jego ziomkowie stoją w stolicy naddunajskiej na bardzo niskim stopniu moralności i przypisując to brakowi nabożeństw w języku ojczystym. P. Suess odpowiedział mu na to słowami Husa: „Wyzwalicie Czechom ich Boga, dajecie im go w niezrozumiałym języku!" ale przypomniał, że słowa te odnoszą się do łaciny, używanej w kościele. Oprócz tego wskazał, iż gmina wiedeńska założyła w swoich szkołach ludowych 80 klas dla Czechów, i wziął tych ostatnich w obronę przeciw zarzutowi ogólnej depprawacji moralnej. Izba śmiała się do rozpuku z wyjątkiem kilku deputowanych z czerwonej Rusi, którzy nie wiedzieli o co chodzi.

Florencja 18. marca.

(A) Od dawna już z taką uroczystością nie obchodzono urodzin króla i jego następcy tronu jak w roku bieżącym. Główną tego przyczyną jest 25letni jubileusz panowania, który całego kraju oczy zwrócił na Wiktora Emanuela, a także stosunki dyplomatyczne państwa, które błogą obiecują mu przyszłość. Jak to już donosiłem, król dzień swych urodzin przepędził w Neapolu, gdzie był przedmiotem owacji całego miasta, tak dalece, iż trzykrotnie musiał dziękować z balkonu zgromadzonemu przed pałacem królewskim ludowi, a książę Humbert przyjmował w Rzymie urzędowe powinszowania dla ojca i dla siebie. D. 14. marca król skończył 54 rok życia, a książę Humbert 30.

Z obchodu urodzin królewskich dwa szczególniej fakta zasługuje na wspomnienie, iż wielu biskupów włoskich jak arcybiskup medjolański i turyński, patrjarcha wenecjański i inni odprawili uroczyste nabożeństwo i odśpiewali Te deum na intencję króla, i że na objad dany w Paryżu przez p. Nigrę, ambasadora włoskiego przybył osobiście marszałek Mac-Mahon z żoną, a także ks. De Broglie i Décazes, co dowodem jest serdecznych nadzwyczaj stosunków gabinetu wersalskiego z rządem włoskim.

Jubileusz królewski 25letniego panowania nie tylko z wielką uroczystością urzędową, ale także z wielkim zapałem narodowym obchodzony będzie. Rozporządzenie ministerstwa ogłosiło dzień ten za święto narodowe, skutkiem tego urzęda będą zamknięte, a wojsko podwójną rację otrzyma. Z całego kraju zapowiedziane są deputacje z adresami, tak, iż król przez kilka dni będzie w istnem oblężeniu. Deputacja wojska, i wszyscy dowódzcy prowincjonalni mają dla siebie wyznaczony dzień 24. Za przykładem senatu poszedł parlament i d. 14go na wniosek deputowanego Massari, jednomyślnie uchwalił adres do krola, którego redakcję poruczył samemu wnioskodawcy.

Adres p. Massarego na posiedzeniu z dnia 16go odczytany, bez poprawek przyjęty został przez parlament i delegowano samego autora do odczytania i złożenia go królowi na czele deputacji, którą natychmiast przez losowanie wybrano. Myśl adresu jest bardzo piękna i winszuje królowi, że zaczął swe panowanie po porażce pod Nowarą a obchodzi jubileusz 25letniego panowania na Kapitolu, i że w krótkich latach dokonał dzieła na które przez długie wieki naród pracował. Dla tego „*o królu bardzo Ci jest wdzięczna Italja, Europa Cię podziwia, a historja otoczy chwałą*" są to ostatnie słowa adresu.

Pisałem wam dawniej o projekcie deputowanego Bresciamorra, aby deputowanym parlamentu oprócz wolnego przejazdu na kolei żelaznej i statkach parowych, jaki już mają, były wyznaczone odpowiedne dyety przez czas obrad. Projekt ten odrzucony prawie we wszystkich wydziałach, przyszedł pod obrady parlamentu dnia 12go bm. i po mowie deputowanego Boucompagiu i prezesa gabinetu p. Minghetti, odrzucony został znaczną większością głosów, i tylko miał za sobą trzydzieści kilka. Równocześnie prawie z tą dyskusją odbyła się tutaj we Florencji, rozprawa w sądzie pokoju, przeciw dwom deputowanym ks. Raspuli i Corrodo obwinionym o nadużycie swego biletu wolnej jazdy, przez danie go Montignianiemu dziennikarzowi i afferzyście. Z wyjątkiem kilku wypadków prawie wszystkie procesa wytoczone włoskim deputowanym, były albo za nadużycie swego biletu wolnego przejazdu, albo też niekiedy za branie łapówek w sprawach przez nich popieranych. Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, nie wystarczy zalecać deputowanym moralność i poświęcenie się, lecz należy, jak słusznie dowodził Bresciamorra, dać odpowiednie utrzymanie, bo jeżeli hańbą ma być 500 deputowanych brać wynagrodzenie od 21-milionowego narodu za oddawanie im usługi, to czyż nie większą jest hańbą dla narodu który o swych przedstawicielach nie myśli i nie jest w stanie zapewnić im niezależnego bytu?

Wracając się do procesu deputowanych Ruspoli i Corrado, którzy należeli do opozycji parlamentarnej, takowy bardzo wiele narobił hałasu w całym kraju, a chociaż wyrok sądowy uwolnił obwinionych od odpowiedzialności, jednakże wielkiego skandalu sprawa ta narobiła, iż rzeczeni deputowani podali się do dymisji, biorąc za złe swym kolegom, iż w ich obronie nie wystąpili. Proces Ruspuli i Corrado ma jeszcze większe pociągnąć za sobą następstwa, gdyż p. Minghetti korzystając z pomyślnego dla siebie kierunku opinji publicznej zamierza odebrać deputowanym bilet wolnej jazdy, tak jak ich pozbawił już innego przywileju bezpłatnej korespondencji, który ma na przyszłość zapewnić rządowi półtrzecia miliona lir rocznego dochodu.

Z powodu śmierci kardynała Barnabo, a także ostatniej kreacji kardynałów, nastąpiła wielka zmiana w personalu watykańskiej dyplomacji. Prefektem propagandy został mianowany kar. Franchi, skutkiem tego mają zostać zmienieni sekretarze tejże dykasterji, mianowicie monsignor Simeoni ma na przyszłym konsystorzu otrzymać kapelusz kardynalski, a mgr. Ludwik Jacobini, sekretarz wydziału rytów wschodnich, został mianowany nuncjuszem w Wiedniu, a na miejsce jego został powołany mgr. Alojzy Morella. Oprócz nuncjusza wiedeńska nuncjatura otrzyma nowego audytora, gdyż teraźniejszy mgr. Ludwik Antonucci został nuncjuszem w Hadze, zkąd teraźniejszy nuncjusz mgr. Anioł Bianchi przeniesiony został do Bruxelli, bo tameczny nuncjusz mgr. Jakób Cattani, arcybiskup z Anegry in part. inf. objął nuncjaturę w Madrycie. Na nuncjusza w Paryżu przeznaczył papież mgr. Fran. Maglia arcybiskupa Damasceńskiego, a w Lizbonie mgr. Dominika Sanguini internuncjusza w Rio Janeiro dokąd pojedzie mgr. Wincenty Vannutelli, audytor z Brukselli.

Oddawna w Neapolu noszono się z projektem połączenia tego miasta z Wezuwjuszem, aby tym sposobem ściągnąć większą liczbę turystów, lecz zawsze coś stawało na przeszkodzie. Teraz zawiązała się spółka i stanowczo ma zamiar kolej przeprowadzić zupełnie oddzielną, a porobione studja w tym względzie wykazały całkiem niewielki wydatek, bo 3 do 4 miliona lir. Kolej ta będzie wynosić 26 kilometrów, z których 23 odbywać się będzie zwykłym pociągiem z lokomotywą, trzy zaś koleją łańcuchową tego samego systemu co na Rigli w Szwajcarji i Kahlemberg pod Wiedniem. Podróż trwać będzie godzinę, a najwyżej pięć kwandransy. Stacja tej kolei ma być zbudowaną za bramą Neapolu w miejscu zwanem Gracieli, kolej zaś ma przechodzić przez następujące miasteczka: San Sebastiano, Pollena, Trocchia, San Anastasia, Somma Ottajano i San Giuseppe, ztąd zaś po grzbiecie wulkanu ma dochodzić do samego krateru.

o jej zmianie na wóz praktyczny; nie rzadko ze wstrętem patrzy na szpecące jego chatę zasdalskie bohomazy, nie zamieni je wszelako na najpiękniejsze malowidła... Co było *iskoni* (od dawna), nie musi być dobre, i nikt mu nie wytłumaczy, że to jest fałsz wierutny. „Russkij czełowiek *zadnim umom* kriepok!" Otóż ten tylny rozum jego, gdy mowa o postępie, występuje w całej swej sile. Gdy mu przekładasz, tłumaczysz, że to, a to z korzyścią dlań użyćby się dało... „Da!.. mażna!" odpowiada z najgłębszem przekonaniem; mylisz się jednak bardzo, mniemając, że w czemkolwiek rady twej usłucha. Konserwatyzm, to widoma siła ludu moskiewskiego; kto na nią oprze się w działaniu — cudów dokaże! Wszak próbkę tego miała Moskwa w tak zwanym Pugaczowskim buncie. Zanim mówić zaczniemy o drugiej przyczynie rozszczepiającej społeczność moskiewską, przyczynie, której wszechstronna ważność niedokładnie zbadaną została, zwróćmy się jeszcze do jednego czynnika, który jest kitem łączącym luźne części jego społeczeństwa. Jest nim nienawiść Moskali do wszystkiego, co nie moskiewskie. *Russkij duch* — nie duch, takby myśleć mogli, lecz zapach, jest czemś takiem, że Moskal nie omyli się nigdy: wszystko to, czy nie swój stoi przed nim? Gdzie *Rusju pachniet*, tam dobrze, ale gdzie nie ma tego zapachu, tam i miodem smaruj, a gorzko mu zawsze!... Świat elegancki zna *perfumy rossyjskie*... Jest to poprostu zapach juchtu. Dodajcież do tego zapach rzodkwi, a będziecie mieć wyobrażenie, czem jest *russkij duch*, i przy jakiej to okoliczności powtórzyć można z poetą: *Zdieś Rusju pachniet!* Przeniesiona w sferę moralną, Moskwa również ma swój juchtowo-rodzkowy zapach, który jednako pachnących łączy ze sobą, odpycha zaś różnie woniejących. Nie ma w tem przesady: czosnkiem i cebulą rzeczy żyd, swego współwyznawcę, któryby przypadkiem swoi nie trafił, mierzy okiem podejrzliwem, serca swego ku niemu nie nachyli; a w rozumieniu moralnem nie pachnąż dzieci Izraela po im tylko właściwym, grzecznie wyrażając się, zapachu żydowskim?..

— Co Moskal rozumie pod słowem: *russkij?* — *Swoich ludzi*, a ci zaś, to tacy prawosławni, którzy mówią po moskiewsku, biją swe żony na dowód, że są przez nich kochane; wypijają moc herbaty, łają uczciwie, pięścią dopełniając argumenta; nie wylewają za kołnierz, jedzą *szczi* i kissone ogórki, nie są *miatielnikami*, żegnają się po trzykroć, były nie całą ręką, i bijąc w czołek pokłony, jest tych... dość! Moskal wymaga, by russkij był *iskoni* russkim; to znaczy: z dziada i pradziada Moskalem. Każdy inny, to albo Niemiec, albo poprostu *prachwost!* (słowo nie dające się przełożyć na żaden język europejski), i pogardzać nim, brzydzić się go, lekceważyć, jest najwięcej przymiotem dla Moskala obowiązkiem. Uwagi godnem jest to, że nienawiść Moskali ku obcym, przedewszystkiem dotyczy ludzi wschodnich; z tymi (a jest ich moc w granicach dzisiejszej Moskwy, nie chrześcian i nie Moskali) porozumiewają się oni łatwo i bratają chętnie, nienawidzą natomiast Słowian: szczególniej Ukraińców, tak zwanych tu *małorussów* albo *chachłów*, dla Polaków mają nieco respektu, i, co również daje do myślenia, chętniej bratają się z nimi, aniżeli z kimkolwiekbądź z rodziny ludów europejskich; a już z całego serca nienawidzą Niemców i niewymownie gardzą żydami! „*Niemiec — chrieszczonyj żid!*" to artykuł wiary Moskala, i prędzej go z djabłem zbratasz, aniżeli z Niemcem. *Palaki bolszo chitryj narod,* ale przecież *użit'sa s nimi możno;* o Rusinach ani wspominaj Moskalowi.... *Chachoł — niewieża!* inaczej o nich nie mówią. Reszta Europy, to albo *Niemiec* albo *Chrancuz* albo *turok!* wszyscy w czambuł: *padmiotki nie stojat!* Mocną jest nienawiść Moskwy do wszystkiego, co nie jest moskiewskie.

Jedno błędne jeszcze twierdzenie Europy wypada nam tu sprostować. Utrzymują powszechnie, że ludy wschodnie, z braku przywiązania do mowy ojczystej i jakoby jej lekceważenia, przyjmują mowę obcą bez trudności, i gotowi są w razie potrzeby zamienić ją na inną. Jest w tem część tylko prawdy; boć Węgrzy i Cyganie mowy swej nie wyrzekli się nigdzie; żydzi zapomnieli swego języka, obcy za swój przyjąwszy; ale my najlepiej wiemy: jak trudno im rozstać się z tym wiekowym nabytkiem, i żadnej w nich gotowości do zamiany swego żargonu na język polski nie widzimy; Moskale wreszcie przyjęli mowę słowiańską... ale daj Boże i nam takiej miłości mowy ojczystej, jaką żywi Moskwa ku swojemu językowi... Nie, to nieprawda, że wschodnie ludy z łatwością mieniają swą mowę! Gdyby tak było, pierwsza Moskwa przyjęłaby język polski lub ukraiński, bo ją do tego zmusza martwota własnego języka.

Wszakże to język sztuczny, książkowy, rodzinnych pierwiastków pozbawiony, nader skąpo zasilany mową Słowian przesiedlonych w głąb Moskwy, a przecież ani go rzucają Moskale, ani zbliżają ku językom pokrewnym; wieki zaznaczyły krwawy trud ich około rozwoju przyjętego języka, i może żaden naród tyle ducha swego nie włożył w żmudną tę pracę, co Moskale! Tak więc wypada nam być odmiennego zdania, aniżeli jakie za prawdę podają europejscy uczeni i nie będziemy z nimi utrzymywali, że ludy wschodnie mowy swej nie cenią.

Nienawiść ku obcym, wspólna wszystkim warstwom społeczeństwa moskiewskiego, nową jest siłą Moskwy, którą umiano wyzyskać dla jej potęgi; jak tego dowód mamy w wojnie Napoleońskiej r. 1812; również w czasie wojny krymskiej, która nie dla braku udziału w niej rozbudzonych patrjotycznych uczuć Moskali nie udała się Mikołajowi. Ona, godząc wszystkich ze sobą, jest jednym z głównych czynników wewnętrznej potęgi Moskwy; zagrzewać i popychać ją statecznie będzie do wojen z *nieruskimi* ludami, i jeżeli kiedy wygaśnie w piersi Moskala, będzie to zapowiedzią rychłego Moskwy upadku. Nie nastąpi to jednak prędko, bo zapasy tej nienawiści zdaje się, są niewyczerpane; ten z carów, który ją w czynną grę wprowadzić potrafi — wielkich jeszcze rzeczy dokazać potrafi. Pomnijmy, że nienawiścią ku obczyznie, straszną nienawiścią żyją i siłę z niej swą czerpią całe dziesiątki milionów rzeczywistych, nie wymarzonych Moskali!

Ziemie Polskie.

W dniu 17. b. m., jak donoszą korespondenci, przybyła do Warszawy deputacja składająca się z 50 włościan unitów z gubercji Siedleckiej. Wywołał ją jenerał gubernator Kotzebue i polecił, ażeby zgromadzeni parafjanie sami wysłańców tych wybierali. Posłuchanie trwało blisko godzin trzy. Najsamprzód przemawiał jenerał-gubernator i usiłował ich przekonać, że zmiany, które teraz są zaprowadzone, są tylko oczyszczeniem i zwróceniem do pierwotnego stanu rzeczy, obrządku wschodniego — ale że nikt nie ma nawet na myśli, zamiaru odrywać ich od Rzymu, i że ze Stolicą apostolską zostają i zostawać będą w tych samych warunkach łączności jak poprzednio.

Kilkunastu włościan na przemian zabierało głos, odzywali się wszyscy jednobrzmiąco szczerze i odważnie. Najdłużej i najlepiej mówił starzec sędziwy dziwnie poważnej postawy — następnie Kondrat Wereńczuk wypuszczony na tę okoliczność z więzienia, przemawiał dogmatycznie wywodząc rzecz z wielką znajomością spraw kościelnych, i z ciągłym zwrotem do Stolicy apostolskiej.

Na przemówienie Kotzebuego odpowiedź włościan można streścić w następującej osnowie: „Nie wiemy wprawdzie kiedy i przez kogo były wprowadzone do cerkwi unickiej ceremonje, które dziś rząd postanowił znieść tak gwałtownie — ale one od najniepamiętniejszych czasów już istnieją, i w naszem przekonaniu stanowią pewną całość naszego obrządku; na ich zniesienie nie przystaniemy, chociażbyśmy mieli ponieść największe ofiary — i wolimy całkiem cerkwi się wyrzec, bo w tych warunkach uważamy ją za sprofanowaną. Prosimy o wydalenie administratora Popiela, a o powrót Kuziemskiego; on jeden może być naszym biskupem, bo namaszczony z postanowienia Ojca św." Kotzebue odpowiedział, że obiecuje im, że odzyska od cara, że przyśle im na miejsce Popiela innego biskupa, ale Kuziemski powrócić nie może, bo mu zdrowie nie pozwala. Na to włościanie: Nie chcemy biskupa od cesarza, tylko od stolicy apostolskiej — a w końcu prosimy: pozwólcie nam udać się do cesarza, a potem do Rzymu, my wszystko wypowiemy, a on nas łaskawie wysłucha i do prośby się przychyli; a w Rzymie dowiemy się, czy Ojciec św. zezwala na te zmiany, jeżeli nam powie że one wiary nie łamią, to tylko wówczas i pod tym warunkiem je przyjmiemy. Jenerał-gubernator powiedział im, że bez wyraźnego pozwolenia stanu nie może im pozwolić podróży do Petersburga, a w żadnym razie nie pozwoli udać się do Rzymu. Na tem się zakończyła audjencja. Jenerał gubernator odzywał się do włościan wyrazami łagodnemi i obiecał, że to wszystko co z ich ust usłyszał, poda dosłownie do wiadomości cesarza.

Kronika.

(d. 24. marca.)

Pierwsze losowanie sędziów przysięgłych dla pospolitych zbrodni — w myśl nowej procedury karnej, na II. kwartał r. b.—odbyło się wczoraj z rana w c. k. lwowskim sądzie kryminalnym pod przewodnictwem p. Eminowicza, w obecności radców pp. Kolasińskiego i Ortyńskiego, prokuratora dr. Reinera i zastępcy Izby adwokatów dr. Tarnawieckiego. Jako główni sędziowie zostali wylosowani pp.: Dr. Piotr Hryszkiewicz, Jan Mrozowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Leon Rappaport, Ludwik Winter, Jan Kunasiewicz, Tomasz Tepa, Jan Wierzchowski, dr. Józef Sermak, Franc. Langner, dr. Wilhelm Rogalski, August Szuman, Jan Tarnawski, Józef Florek, Karol Łożański, Franc. Spaller, dr. Adolf Moszyński, Nathan Reitzes, Michał Schulz, Salamon Goldberg, Wojciech Wiesner, Leon Dębkowski, dr. Seweryn Nowiński, Mikołaj Podczaszyński, Ludwik Hermann, Karol Szubuth, Gustaw Seifert, Rubin Kroch, Wincenty Szindler, dr. Władysław Majewski, Piotr Wajda, Jakób Stroh, Jakób Kofszyński, Dymitr Romanowski, Jan Breuer, dr. Adam Horwath; razem 36. Na zastępców zostali powołani pp.: Dr. Jan Wróbel, Franc. Pachole, Aloizy Gigel, Józef Thom, Jan Łesko, Karol Rein, Kasper Dzièdzielewicz, dr. Franc. Liske, Karol Kräter; razem 9.

Lwowska straż ogniowa ochotnicza zbierze się d. 29. b. m. (w niedzielę) o godz. 3. popołudniu w sali gimnastycznej Sokoła na przegląd kwartalny. Członkowie uniformowani stawią się w kompletnych mundurach z przyborami, członkowie nieumundurowani w opaskach.

W kasynie mieszczańskiem we Lwowie odbędzie się w piątek (27. bm.) wieczorek muzykalny, o czem się szan. członków zawiadamia. — Początek o godz. 8.

Mianowania. Praktykant sądowy Karol Kowalski mianowany został bezpłatnym auskultantem przy sądzie powiat. w Brzeżanach. Nauczycielami przy szkołach ludowych zostali mianowani: Franc. Czarnecki w Bursztynie, Walenty Miller w Rzeszowie, Jan Kraśniak w Pełnatyczach, Grzeg. Radecki w Nienowicach.

Zgubiony parasol na ulicy Krakowskiej może właściciel odebrać pod l. 3 na 2. piętrze, między godz. 11 a 12. codziennie, ulica Ormjańska.

Zapiski djecezjalne. Ks. Jan Kucharski, pleban obrz. łac. w Trembowli zrezygnował w skutek długotrwałej wzrastającej choroby ze swej posady. Administrację opróżnionego w skutek tej rezygnacji probostwa powierzono tamtejszemu wikaremu ks. Józefowi Ludwińskiemu. Do parafji powyższego probostwa należy 7,384 dusz. Patronem jest rząd. — Ks. Jędrzej Brańka pleban obrz. łac. w Dziekanowicach otrzymał d. 13. bm. kanoniczną instytucję na opróżnione beneficjum patronatu rządowego w Dobczycach (djecezji tarnowskiej). Do parafji opróżnionego tym sposobem probostwa w Dziekanowicach należy do 3 tysięcy dusz. Patronem jest p. Józef Bieniek. — Ks. Józef Zychowicz, dotychczasowy wikary przy łac. probostwie w Międzybrodziu, przeniesiony został jako taki do probostwa w Choczni; djecezji tarnowskiej.

† Henryk Nowakowski, b. właśc. dóbr, potem jeneralny ajent galic. Towarz. wzaj. ubezpieczeń od ognia, w ostatnich czasach emeryt, umarł w Przemyślu d. 19. bm. Nieboszczyk umiał swym prawym charakterem i łagodnem usposobieniem zjednać sobie powszechny szacunek. Powstańcza wiara z r. 1863 do dziś z czcią jego imię powtarza. Były to czasy, gdy zacny ten obywatel posiadał jeszcze dostatki, które z rzadką ofiarnością narodowej poświęcał sprawie. Dom jego stojący otworem dla rodaków z za kordonu, był często obozem w miniaturze, i bądź to zajście z ówczesnym powiatem lub smutnej pamięci jego wtedy naczelnikiem panem D., dziś w Staremmieście żałującym gorzko polakożerczych rządów, bądź z magistratem, który również niezbyt mile widział warszawskich gości, śp. Nowakowski pieniędzmi i obszernemi wpływy starał się zawsze działać na korzyść prześladowanych. Wspierany w tych pięknych czynach przez zacną swą małżonkę, nie rachował wydatków, ni podjętych trudów, tylko przesuwającej się w jego domu mierze powtarzał zawsze: „A sprawcie mi się tęgo chłopcy!"

Od 3 lat osłabiony zupełnie na umyśle, zapadł przed 4 miesiącami w ciężką słabość, i mimo prawdziwie chrześcjańskiego zaparcia się i czułej opieki, z jaką go zacna jego małżonka aż do ostatniej chwili pielęgnowała, umarł, pozostawiając po sobie żal w sercach ludzi, którzy go z owych smutnych lat krwi i niedoli nauczyli się cenić. Nie dziw więc, że d. 21. bm. za trumną zmarłego, mimo zawierzuchy śniegowej, postępowało liczne grono jego przyjaciół.

Może tych kilka słów wspomnienia choć w części ulżą ciężkiej boleści stroskanej pani N., która wspólnie z nieboszczykiem tyle dni wesołych i smutnych przeżyła; zresztą chrześcjanka nie szukająca w księżach i ich nędznych intrygach, ale we własnem czystem i spokojnem sumieniu pociechy, śmiało stając wyżej nad ludzkiego wynalazku formy i świecidełka, powiedzieć może: „Stań się Twoja wola Panie!"

O sancta simplicitas! W numerze 66 naszego dziennika umieściliśmy obszerną korespondencję z Jarosławia, potępiającą całkiem słusznie patrjarchalną gospodarkę tamtejszej Rady gminnej, a mianowicie podnoszącą jaskrawo fakt prawdziwy, że tamtejsza Rada gminna na wniosek komisji z 9 uchwaliła pod budowę gmachu szkoły realnej zakupić *grunt od swego burmistrza, p. Weissa, grunt położony daleko za miastem, a więc pod budowę szkoły zupełnie nieprzydatny* — a powzięła tę uchwałę *jedynie dla tego, ażeby tym sposobem odebrać od p. Weissa, burmistrza, 2900 złr., które tenże na 5% wypożyczył od miasta.* W skutek tej korespondencji doszło nas dementi następujące:

„Na korespodencję z Jarosławia w numerze 66. *Dz. Polsk.* umieszczoną *odpowiadam*, jako członek dotyczącej komisji: 1. Odległość z *miasta* do miejsca, gdzie budynek dla szkoły realnej wystawiony być ma, wynosi *mniej* jak 100 sążni (!) 2. Grunt potrzebny tak od p. Weissa jak od pani Ch. kupujemy po 4 złr. od sążnia (!) 3. *Przez to zakupno ściągamy dług od p. Weissa który nam tylko 5% przynosi, aby nie płacić 11% od pożyczki, która na zakupno innego gruntu za gotówkę zaciągnąć należałoby! Ksiądz Franciszek Wojnar*".

O anielska naiwności! Nie wiemy co bardziej podziwiać w tem pseudo-dementi: czy owo jezuickie usiłowanie zamaskowania właściwej odległości gruntów p. Weissa od centrum miasta, czy tendencję wyraźną nie podania sumy, jaką miasto dopłaci jeszcze swemu burmistrzowi, czy nakoniec ustęp pod 3., *potwierdzający najzupełniej całą treść korespondencji naszej* w numerze 66. drukowanej? Wszakże korespondentowi naszemu H. L. chodziło tylko o wykazanie, że gospodarka miejska w Jarosławiu jest gospodarką familijną. Członkowie Rady gminnej wypożyczają sobie z kasy gminnej kwoty znaczne, które oddać nie są w stanie na 5 prct., lubo gmina, mająca znaczne restancje podatkowe, musi zaciągać po bankach pożyczki na 11 prct. Gdy przyjdzie termin oddania długu, a dotyczący członek Rady gminnej — w wypadku niniejszym sam burmistrz miasta — nie jest go w stanie oddać, kupują od niego grunt na cele publiczne zupełnie nieprzydatny! Wszakże są inne drogi, za pomocą których możnaby zmusić p. Weissa do oddania długu; popełniwszy raz niedorzeczność, wypożyczając p. Weissowi 2900 złr., popełniają ojcowie miasta Jarosławia drugą, jeszcze większą, zakupując grunta jego, które mogłyby służyć na pastwisko, a nie pod budowę szkoły, która powinna być w samym środku miasta. Zresztą po co kupować te grunta i wyrzucać pieniądze w błoto, skoro gmina w samym środku miasta, w najodpowiedniejszem dla szkoły realnej miejscu, ma grunt własny? Dla czegóż w tem miejscu nie buduje szkoły? Dla tego, bo p. Wojnarowi i innym przyjaciołom i krewnym p. Weissa podobało się kosztem gminy, groszem publicznym zasilić kieszeń p. burmistrza!

Leszno, 22. marca. Dnia 15. marca r. b. Wincenty Karśnicki, dyrektor owczarń w Galicji, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w domu rodziców swojej żony w wielkiem ks. Poznańskiem.

W Łukowie (w Kongresówce) na stacji kolei żel. terespolskiej zdarzył się przed kilkoma dniami nader smutny wypadek. Obywatel ziemski pan B. cierpiący umysłowo, jechał razem z kuzynką swoją 18-letnią panienką, zostając pod jej wyłączną opieką. Na stacji rzeczonej w skutek przesiadania pasażerów do innych wagonów, wysiadł także i pan B., a przeszedłszy na drugą stronę pociągu, zniknął, pozostawiając swoją młodą opiekunkę w niemałym z tego względu kłopocie. W chwili ruszenia pociągu dał się słyszeć krzyk smarowników i równocześnie spostrzeżono pana B. pod kołami wagonów, lecz niestety już nieżywego. Koła pociągu oddzieliły głowę nieszczęśliwego od kadłuba.

Epilog trajedji nowopeszteńskiej jest taki, że uwięziono dotychczas 40 osób poszlakowanych bądź to o podżeganie ludności, bądź też o uczestnictwo w burdzie, która takie potworne przybrała rozmiary. W liczbie uwięzionych znajduje się 8 kobiet, a tylko niejaki Szukowicz główny podżegacz jest zamożnym człowiekiem, wszyscy zresztą nic nie mają oprócz tego co na sobie. Szkoda jaką poniósł notarjusz gminny Beniczky, jest bardzo znaczną, spalono bowiem całe urządzenie domowe i rozkradziono ke-

sztowności, które zebrał właśnie na posag dla swej córki. Część tych kosztowności odebrała policja od rozmaitych osób w Peszcie, które chciały je tam pozbyć. Szkoda Beniczkego wynosi jednak zawsze jeszcze do 5000 gld.

W dwumilowej odległości od Sztuttgartu kazał wystawić koło Rothenberg w r. 1824 zmarły (w r. 1864), król wirtemberski, Wilhelm, grecką (schyzmatycką) kaplicę w skutek życzenia małżonki swojej, Katarzyny, córy moskiewskiego domu panującego, z przeznaczeniem na miejsce wiecznego dla niej spoczynku. Rodzina carska uposażyła tę kaplicę bardzo bogato w naczynia kościelne złote i srebrne, w obrazy w ramach złotych i srebrnych, brylantami i perłami ozdobionych, w złote krucyfiksy, a między innemi w biblję w okładkach złotych, 12 funtów ważących, brylantami i perłami bogato wysadzonych, na 80.000 rubli szacowanych. W kaplicy tej kazał się i sam król Wilhelm pochować, ponieważ wybudowaną jest na miejscu, gdzie były dawniej gruzy rodowego zamku wirtemberskiego. Owoż w nocy z 15. na 16. b. m. kaplica ta została rozbitą i do szczętu zrabowaną, mimo, że okna i drzwi były tak wzorowo zaopatrzone, że włamanie się zdawało się być prostą niemożebnością, jakoteż właśnie przez pół wieku kaplica została nienaruszoną. Zmyślni rabusie rozsadzili też zamek misterny prochem, co sprawiło huk prawie działowy, dobrze słyszany w Rothenberg, nikomu jednak przez myśl nie przeszło, że to kaplicę rozbito. Sprawców rabunku przytrzymano w Stutgardzie; znaleziono przy nich skradzione kosztowności.

Wypadek jak w kościele jezuickim. Wiadomo, że we Francji trzymają bardzo wiele gołębi. Owoż na dniu 8. b. m. odbywał się w Marvejols (Languedoc, depart. Lozère) największy jarmark w roku, na który sprowadzono nadzwyczaj wiele bydła rogatego, wszelkiego gatunku. Wtem szurnęło po nad targowisko liczne stado gołębi i wprawiło wszystkie bydło, tout comme chez nous w kościele jezuickim, w gwałtowną panikę. Rozbiegło się na wszystkie strony przez całe miasto, a krzyki przewracanych, podeptanych i pokłutych ludzi, pobudziły rozszalone bydło do prawdziwej wściekłości. Liczba potratowanych, śmiertelnie rannych, a nawet uśmierconych ludzi nawet nie mogła być skonstatowaną — tout comme chez nous!

Aparat do fotografji bicia serca wymyślił paryzki lekarz, dr. Ozanam. Kauczukowy woreczek, kończący się w szklanną rurkę, napełnia się do połowy rurki żywem srebrem i przytyka się do serca osoby. Odpowiedni aparat fotograficzny, zaopatrzony ruchomym prążkiem czułego (sensitif) papieru, oznacza dokładnie ilość, regularność i siłę bić serca, gdyż każde bicie wprawia powierzchnię żywego srebra w rurce szklannej w pewny ruch. Bardzo stanowcze spostrzeżenia uskuteczniono za pomocą tego aparatu.

Jeszcze o bliźniętach Sjamskich. W Filadelfji wychodząca *Medical Times* podaje między wynikami sekcji zwłok tychże, że wątroby ich były nietylko w połączeniu przez naczynia krewne, ale stanowiły w skutek przedłużenia we wstędze, łączącej bliźnięta, jednę tylko masę, tak, że mieli istotnie tylko jednę wspólną wątrobę, z czego wypływa, że rozłączenie ich przez przecięcie wstęgi łączącej, byłoby musiało sprowadzić śmierć obydwu.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. marca.)

Kronika teatralna. Dziś d. 24. b. m. po raz pierwszy 3-aktowa operetta Offenbacha *Piękna Helena* z panną Kwiecińską w partji tytułowej.

* Mr. Neville tragik angielski, przybył już do Lwowa i wystąpi po raz pierwszy po Wielkiejnocy.

* Siódmy wieczór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 27. bm. Program: 1. Beethoven. Kwartet smyczkowy (f-dur) odegrają pp. Bruckmann, Słomkowski, Kozłowski i Wollmann. 2. Mozart. Recitativo i Arja z opery „Figaro" odśpiewa panna Z. W. 3. a) Beethoven. „Romanze", b) Viotti. Andante i Finale z koncertu, odegra p. M. 4. a) Weber. Cavatina z opery „Oberon", b) Verdi. Bolero z Nieszporów sycylijskich, odśpiewa panna Z. W. 5. Beethoven. Sonata (c-moll) odegra panna M. i p. Bruckmann. Początek z uderzeniem godziny szóstej.

* Akademja muzykalno-deklamacyjna na korzyść Tow. literacko-artystycznego odbyła się w sobotę przy licznym udziale publiczności. Część muzykalna wypadła znakomicie. P. Śmietański zachwycił wszystkich swoją grą pełną miękkości, precyzji, delikatności i potęgi. Śmiało możemy powiedzieć, że p. Śmietański jest dziś jednym z najznakomitszych pianistów, który z samym Rubinsteinem może rywalizować. Największą jego forsą jest Beethoven. Sonaty wielkiego mistrza wychodzą z pod dłoni naszego wirtuoza w całej pełni cudownego kolorytu i misternego rysunku. Obok bajecznej techniki czuć duszę i serce w grze p. Ś. Wszelkie trudności nikną, nie czuć ich całkiem. Podziwiać trzeba przytem spokój gry, pewność i głębokie zrozumienie. Każdy szczegół występuje jasno, okrągło, ani mniej ani więcej wybitnie, jak chciał kompozytor. Sonata Szopena wypadła cudownie. Dodany na końcu „marsz pogrzebowy" przeniknął wszystkich do głębi.

Jako kompozytor muzyczny odznacza się p. Śmietański oryginalnością i prostotą pomysłów i umiejętnem, rozumnem przeprowadzeniem tychże. W kompozycjach jego znać ducha rodzimego, znać Polaka. Każde polskie serce musi je odczuć, musi zadrżeć pod ich wrażeniem!.. Takiemi są kompozycje „Na Wawelu" i „Szum Wisły". Zresztą kompozycje te zasługują na ocenę kompetentnych znawców, do czego my nie mamy pretensji. Z żalem i wdzięcznością żegnamy p. Śmietańskiego! Mamy w nim jednego wielkiego artystę więcej, który imię polskie wsławi u obcych. To jedyna duma i rozkosz, jaka nam Polakom dziś pozostała...

O śpiewie pani Dowiakowskiej zbytecznie byłoby pisać. Publiczność tutejsza przyzwyczaiła się już podziwiać ją. Przykro jej będzie odzwyczajać się od tego, gdy pani D. nas opuści. P. Köhler z wybornem zacięciem i znakomitą charakterystyką odśpiewał „Maćka" Moniuszki, tę pieśń pełną hulaszczości i melancholji krającej serce... Uznanie należy również p. Olskiemu za pięknie odśpiewany romans z „Hugenotów".

Strona deklamacyjna akademji wypadła daleko słabiej. Dostrzegliśmy u naszych artystów fałszywe pojęcie istoty deklamacji i lekceważenie bardzo niesłuszne. Dobra deklamacja to rzecz bardzo rzadka i bardzo trudna! Deklamator musi rozumieć, odczuć i oddać myśl i uczucie poety i ich charakter. Musi stanąć na tym stopniu uczucia, jakie wydało i natchnęło utwór poety. Deklamacja jest tem samem dla poezji słowa, czem oddanie kompozycji muzycznej na instrumencie. Nie jest ona „odczytaniem" utworu, jak pojmują niektórzy nasi artyści, ale odtworzeniem go. Musi mieć cechę improwizacji, i dla tego wymaga przedewszystkiem recytowania z pamięci, a nie czytania!.. Jedna tylko pani Nowakowska tak pojęła istotę deklamacji, to też jej „Hagar na puszczy" było arcydziełem deklamacji, dla którego sam obecny poeta gorąco oklaskami wyraził swoje uznanie.

* Z Podola piszą do *Wieku*: Znany autor hr. Jan Małyński, piszący we francuskim języku pod pseudonimem „de Miramolin", posiada w Ożohowicach, na pograniczu galicyjskiem, przepyszną kolekcję rzeźb (popiersi) z najczystszego kararyjskiego marmuru, z których sztuk parę, jak twierdzą, dłuta Canowy. Kolekcja ta, pochodząca z Rzymu, gdzie zajmowała pierwszorzędne miejsce w galerji Barberini, jest olbrzymiej, pod względem artystycznym, wartości. Otóż hrabia myśli o przewiezieniu jej (dziś tak łatwem) do Warszawy, dla oddania jej na widok publiczny przez pewien czas. Warszawianie będą zapewne z tego zadowoleni, a kolekcja wyjdzie na tem lepiej; tam ją ocenić potrafią i nie będzie marnować się dłużej na partykularzu.

Praca kobiet.

Kwestja pracy kobiet, która w innych krajach tak żywe obudziła zajęcie, tak liczne pisma wywołała, i w wielu kierunkach praktyczne już znalazła rozwiązanie — u nas od niedawna dopiero stanęła na porządku dziennym. Poruszyła ją z miast polskich pierwsza Warszawa, najbardziej przemysłowa, najsilniejsze mająca czucie z całym europejskim rozwojem cywilizacyjnym. Lwów powoli wstępuje w jej ślady. Niedzielny odczyt profesora Leona Bilińskiego „o pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego" — i tworzące się właśnie stowarzyszenie pracy kobiet — oto pierwsze we Lwowie oznaki tego ruchu.

Ruch to sztuczny? czy naturalnie z naszych potrzeb i stosunków wyrosły? Oto pierwsze pytanie, na któreby odpowiedzieć należało. Jeżeliby on bowiem nie odpowiadał naszym potrzebom, lecz był prostem tylko naśladownictwem, nie miałby w sobie warunków żywotności, i nie moglibyśmy ogółowi naszemu doradzać, żeby ten ruch podtrzymywał. Sądzimy jednak, że tak nie jest. Te wszystkie przyczyny, które wywołały kwestję pracy kobiet w innych krajach, zachodzą i u nas. Godzimy się najzupełniej na zasadę nieraz ze strony przeciwnej podnoszoną, iż zakresem działania kobiety jest **przedewszystkiem** dom i rodzina, i że szczególniej kobiety **polskie** — kobiety należące do narodu, który utraciwszy niezawisłość polityczną, w rodzinie ma najsilniejszą bytu swego podstawę — o powyższej zasadzie zapominać nie powinne. Ale przyjmując ją w ogólności, niepodobna stósować jej tam, gdzie zastosowanie jej jest niemożliwem, tj. do tych kobiet, które nie mają rodziny — nie można także w skutek zbyt bezwzględnego trzymania się tej zasady odmawiać możności ekonomicznej pracy tym kobietom, które jej właśnie dla rodziny potrzebują, czy to z powodu że ta rodzina jest sierocą, czy że sam ojciec rodziny nie może pracą swą na jej utrzymanie wystarczyć. Stosunki te znajdziemy u nas tak samo, jak i w innych społeczeństwach. Wszędzie, nietylko w ogóle ludności, ale i pomiędzy ludnością w wieku dojrzałym, przeważa liczba kobiet nad liczbą mężczyzn — wszędzie liczba kobiet niezamężnych jest większą, aniżeli nieżonatych mężczyzn — wszędzie przeto, a i u nas także — jest bardzo znaczna liczba kobiet, które muszą same starać się o utrzymanie. I u nas też, jak wszędzie, według statystycznych wykazów znacznie większą jest liczba wdów niż wdowców — a między niemi znowu jakże wiele takich, którym mąż żadnego nie zostawił majątku, które przeto same zarabiać muszą. I u nas zresztą znajdziemy wiele rodzin takich, któreby od ostatecznej nędzy, albo przynajmniej od większego niedostatku mogły się uchronić tylko ekonomiczną pracą matki, jeżeli ojciec czy to dla braku sił i zdrowia, czy z niedbalstwa nie zarabia tyle, ile potrzeba.

Dalej zachodzą u nas pod względem sposobów zarobkowania kobiet też same stosunki, jakie w tych krajach, gdzie ta kwestja żywiej już jest rozbudzoną, zachodziły w chwili gdy ją poruszono. Dwa tylko pola zarobku stały tam kobietom otworem, i u nas też do dzisiaj są one prawie wyłącznym sposobem zarobkowania kobiet: krawiectwo i nauczycielstwo. Nic więc dziwnego, iż skoro wszystkie kobiety potrzebujące pracy na te pola się rzuciły, zniżyła się przez to cena tej pracy. Oba zawody są przepełnione — oba tylko wyjątkowo wystarczają na życie. Wyobraźmyż sobie bolesne położenie tych istot, które nietylko że nie znalazły szczęścia w życiu rodzinnem, nie spełniły swego przeznaczenia — ale jeszcze muszą walczyć z nędzą, i ciężko pracując nieraz ledwie wyżyć zdołają — wyobraźmy sobie, jak łatwo takie życie wiedzie do upadku — przypomnijmy sobie, że przykłady takie są u nas prawie codzienne — a przyjdziemy do przekonania, że słaby ruch, jaki się u nas poczyna w kierunku pracy kobiet nie jest wcale ruchem sztucznym, lecz wypływa z istotnej potrzeby społecznych naszych stosunków, i że życzyćby tylko należało, by on wszechstronne uzyskał poparcie.

Jeżeli jednak ruch ten ma się rozwijać naturalnie, tak jak naturalnie powstał — należy się w nim kierować nie teoretycznem pojmowaniem **praw kobiety**, których zakres według indywidualnych przekonań każdego z biorących udział w tym ruchu może być bardzo rozmaitym, ale praktycznem pojmowaniem **potrzeb społecznych**. Ztąd nie możemy przemawiać za nagłemi w tej sprawie skokami — nie bylibyśmy n. p. za tem, ażeby dzisiaj gwałtownie się upominać o przypuszczenie kobiet do stopni uniwersyteckich, do zawodów lekarza, notarjusza, sędzi, adwokata itp. Są to rzeczy — jakkolwiek teoretycznie słuszne — jednak w praktyce dość jeszcze odległe, z tej najprzód przyczyny, że stosownie do tego musiałoby najprzód wychowanie średnie kobiet, odpowiadające studjom gimnazjalnym i realnym, zupełnie być przekształconem, a powtóre dla tego, iż tutaj obyczaj gra ważniejszą rolę niż wszelkie ustawy, i że póki on nie utoruje kobietom drogi do podobnych zawodów, póty wszelkie przesądzanie mu będzie nie na czasie.

Inaczej rzecz się ma z **zawodami przemysłowemi**. Tu już zanim sprawa ta została żywiej poruszoną i stała się przedmiotem publicznej dyskusji, obyczaj torował drogę. Już jedna gałęź przemysłu, szycie białe i krawiectwo damskie, przeważnie przez kobiety jest zastąpioną. Już w innych zawodach przemysłowych widzimy kobiety zatrudnione. Należy przeto tylko kobietom ułatwić nabycie wiadomości do przystępnych im rodzajów przemysłu potrzebne, tudzież praktycznej zręczności w samejże robocie — należy wyszukiwać takie rodzaje przemysłu, które się do pracy kobiet nadają — uwolnić je od wyzyskiwania przez większych przedsiębiorców, należy wreszcie zarobkowanie ułatwić. Ztąd też zgadzamy się zupełnie z określeniem celu stowarzyszenia pracy kobiet, w §. 1. statutu.

„**Celem stowarzyszenia jest podniesienie wartości pracy kobiet i udoskonalenie takowej, otwieranie nowych dla niej zakresów, ze stanowiskiem i powołaniem kobiety zgodnych**, wreszcie wzajemna pomoc stowarzyszonych".

Nie powiada wprawdzie statut, jakie zakresy są ze stanowiskiem kobiety zgodne, bo to naszem zdaniem praktyka najlepiej okaże, a obyczaj jak powiedzieliśmy jest tu ważniejszym czynnikiem niż jakiekolwiek statuta — ale już z wyliczenia przykładowego w §. 2gim widzimy, iż na teraz będą to przeważnie zawody przemysłowe i kupieckie, i zupełnie się z tym kierunkiem zgadzamy.

Zwracamy uwagę przyszłego zarządu stowarzyszenia na jedną ważną okoliczność: W ruchu ekonomicznym to tylko ma żywotność, co bezpośredn cel każdej ekonomicznej czynności t. j. interes jednostki, łączy harmonijnie z powszechnemi interesami społeczeństwa. Owóż im bardziej stowarzyszenie rozciągnie działalność swą na to, co ma powszechną użyteczność, im więcej starać się będzie o to, ażeby obok specjalnego swego celu służyło dobrze ekonomicznemu interesowi ogółu — tem większem będzie jego powodzenie. Są liczne bardzo rodzaje zarobkowania, kobietom nader przystępne, które tej zasadzie odpowiedzą dla tego, że odpowiadające im wyroby sprowadzamy dotąd z zagranicy, zamiast je wytwarzać w kraju. Przypominamy n. p. maszynowe roboty włóczkowe i pończoszkowe, których mnóstwo sprowadzamy z zagranicy, a które moglibyśmy tutaj wyrobić.

Przypominamy, iż nie tysiącami ale krociami rozchodzą się u nas zeszyty szkolne linjowane, które śmiało możnaby u nas rastrować i oprawiać—a praca kobiet znajdzie tu obszerne pole. Przypominamy wyrób sztucznych kwiatów—w których moglibyśmy rywalizować z zagranicą, byle nauką rysunków do tego zastosowaną wyrobić w robotnicach gust, a dać im zarazem mechaniczną zręczność przez dobrze pokierowaną praktykę. Takich przykładów moglibyśmy jeszcze wiele przytoczyć. W ten sposób pokierowane stowarzyszenie podwójny cel osiągnie: z jednej strony da możność zarobku i podniesie wartość pracy tych kobiet, które na życie muszą pracować — z drugiej zaś strony może się przyczynić do podniesienia pewnych gałęzi przemysłu krajowego.

W nadziei, iż stowarz. odpowie tak pięknemu zadaniu, witamy je serdecznem „Szczęść Boże!"—a najusilniej wzywamy wszystkich o dobro kraju dbałych obywateli, aby stowarzyszeniu temu wszechstronnego użyczyli poparcia, tak moralnego jak i materjalnego.

Wyciąg z dz. urz. ***Gaz. Lwow.*** z dnia 23. marca. **Konkursa.** Przy seminarjach nauczycielskich następujące posady: W Krakowie: przy sem. męskiem posada młodszego nauczyciela: przy sem. żeńskiem nauczycielki młodszej. W Nowym Sączu: posada dyrektora i 3 posady nauczycieli starszych dla nauki języków polskiego i niemieckiego, dla geografii i historji, dla matematyki i nauk przyrodniczych, prócz tego 3 posady nauczycieli młodszych. W Rzeszowie posada nauczyciela starszego dla historji i geografii języka polskiego i 2 posady naucz. młodszych. W Przemyślu posada naucz. dla matematyki i nauk przyrodniczych i 3 posady nauczycielek młodszych. We Lwowie przy sem. męskiem 1 posada naucz. młodszego; przy sem. żeńskiem 1 posada naucz. starszego dla geografii, historji i języka niemieckiego, 1 posada nauczycielki (lub nauczyciela) starszej dla języka polskiego i francuskiego i gospodarstwa. W Stanisławowie 1 posada naucz. starszego dla geografii i historji i 2 posady naucz. młodszych. W Tarnopolu 1 naucz. dla matematyki i nauk przyrodniczych i 2 posady naucz. młodszych. Posada praktykanta konceptowego przy dyrekcji policji we Lwowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Tarnowsko-Leluchowska, podzielona do budowy na 11 losów, rozdaną została d. 20. b. m. następującym przedsiębiorcom: Los 1. otrzymał Pollak i sp., 2-3-4 Giacomolli i sp., 5-6-7 Müller & Fleischman, 8 Taniewski, 9 Szpalke, 10 Koller & Greyersen, 11 Prokopowicz.

Dodatek ażja do opłat za depesze telegraficzne do państw nieeuropejskich, oznaczono na miesiąc kwiecień 1874 w wysokości 5 pct. Dwudziestofrankówki (Napoleondory) przyjmowane będą przy wypłatach w kasach telegraficznych rządowych w kwietniu za 8 zł. 89 ct. papierami.

Austrjacko-rossyjska deklaracja w sprawie ochrony znaków kupieckich i fabrycznych opiewa jak następuje: Rosyjscy poddani w Austrji, a obywatele austrjaccy i węgierscy w Rosji używają co do znaków towarowych i fabrycznych tej samej co i krajowcy opieki. Poddani rosyjscy, którzy w austrjacko-węgierskiej monarchii — albo też austrjaccy i węgierscy obywatele, którzy w monarchii rosyjskiej chcą zastrzedz prawa swe do znaków fabrycznych, winni złożyć te znaki: rosyjskie dla Austrji w wiedeńskiej, dla Węgier w peszteńskiej izbie handlowej — austrjackie zaś w departamencie handlu i przemysłu w Petersburgu.

Ostatnie wiadomości.

W Peszcie na posiedzeniu sejmu d. 23. b. m. nowy prezes mnistrów Bitto rozwijał program rządowy: zwrócił on uwagę na przyczyny niedawnych ubolewania godnych stosunków i przeszedł dzieje utworzenia nowego gabinetu; za główne zadanie działalności nowego gabinetu uważa on zagojenie ciężkich finansowych i ekonomicznych ran, a za warunek ku temu przygotowawcze reformy dążące do uproszczenia zarządu administracyjnego i przywrócenia równowagi; dalej rząd będzie starał się o nietamowanie swojej pracy prawodawczej przez wywoływanie nowych pytań nie należących tu, aby zapobiedz rozdwojeniom. Prezes gabinetu uprasza dla siebie o pomoc w tej rzeczy wszystkich stronnictw.

Montags-Revue donosi: Komisja dla spraw wyznaniowych w izbie wyższej uchwaliła z drobnemi zmianami przedłożenie rządowe o prawach zewnętrznych kościoła katolickiego, według osnowy ustawy przyjętej w Izbie deputowanych. Sprawozdawcą jest Hasner. Może już we czwartek przyjdzie ta ustawa pod obrady izby wyższej.

Telegramy Dziennika Polskiego

Berlin 24. marca. Parlament odrzucił wczoraj wniosek o bezzwłoczne rozciągnięcie ustawy prasowej na Alzację i Lotaryngję większością 174 głosów przeciwko 129.

Wersal 24 marca. Zgromadzenie narodowe odesłało do sekcji żądanie ministra sprawiedliwości, aby deputowanego Ranca pozbawić mandatu. Skrajna lewica podpisała wniosek: Zatrzymać teraźniejszą ustawę wyborczą, i powołać wyborców na dzień 24. czerwca do wyboru nowego zgromadzenia narodowego, które się ukonstytuować winno d. 15. lipca.

Wiedeń, 23. marca. (nadszedł po wyjściu wczorajszego Dziennika) Wołów przypędzono 3451 sztuk. Targ był nadzwyczaj zły. Za galicyjskie płacono 28—30·50 złr. za cetnar. Najkapitalniejsze woły węgierskie płacono po 32·25 za cetn. O godzinie 12. w południe było 800 sztuk jeszcze niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.

Wiedeń, d. 24. marca, 10 godz. 30 mint. Akcje kredytowe 224·25; Anglosy 133·50; Unionbank 126·25; Vereinsbank 18·25; Karola Ludwika 238·—; Kolei połud. 147·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 71·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. marca 2 godz. 25 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 40 ct.; w srebrze 73·75; Losy pożyczki z 1860 r. 103·—; Akcje banku wiedeńskiego 964·—; Akcje banku kredytowego 223·75; Londyn 111·70; Srebro 106·35; Napoleondor 8·92.

Akcje banku franko-austr. 37·75; węgierskie akcje kredytowe 152·50; akcje banku angl.-austr. 135·—; Banku Związk. 127·25; kolei Karola-Ludwika 239·25; kolei siedmiogrodz. 207·50; kolei południ. 148·75; kolei alföldzkiej 140·—; kolei Elżbiety 200·—; kolei lwowsko-czerniow. 144·75; kolei węg. półn.-wschod. —·—; Vereinsbank 19·—; kolei Rudolfa —·—; kolei węg. wschodn. a 55·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 77·75; losy z roku 1864 138·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137·—; Verkehr.-bank-Actien 106·50. Losy tureckie 45·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 75·—; kolej państw. 318·—; Wiener Bank Verein 76·—; Wiener Bauverein 37·50; Hypoth.-Rentenbank 25·50. Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank 93⁵/₁₆; aust. akcje kredyt. 136—; lombardy 86⁵/₈; akcje galicyjskie 106¹/₂; kolei państwowej 189³/₄; kolei rumuńskiej 42¹/₄; austr. noty bankowe 90³/₁₆; Losy z roku 1864 —·— Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 23. do 24. marca.

Hotel Europejski. Tadeusz Chrząszcz z Słowity, A. Lewartowski z Hoczwy, R. Madejski z Gradowic, K. Mirzewski z Medyki, H. Jung z Ameryki, J. Wisi do Wiednia.

Hotel Kuhna. W. Górzycki z Stanimirza, A. Kozłowski z Czerniłowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Z powodu święta następny numer „Dz. Polskiego" wyjdzie we czwartek.

Lwów z Izby handlowej dnia 23. marca.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	238 —	236 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	212 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	84 —	[illegible]
„ „ „ 4 „ „	75 50	74 75
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 25	[illegible]
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	[illegible]	97 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 50	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 —	78 [illegible]
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	97 25	96 25
Losy miasta Krakowa	23 —	23 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 18
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	8 96	8 96
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 [illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
„ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	107 —	105 75
Wiedeń, 21. marca.		
5 pro. jedn. dług. pań. bank.	69 55	69 45
„ „ „ sreb.	73 85	73 75
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	75 25	74 75
„ „ „ galicyj.	78 50	77 75
„ „ „ bukow.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiog.	74 —	73 50
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	98 50	96 —
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	90 55	90 40
„ galicyjskie	— —	75 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	93 50
„ węgierskie listy	97 —	96 50
„ zakł. kred. austr.	95 —	94 60
„ spłacal. w 56 latach	86 85	85 —
„ Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	305 —
„ „ „ 1854	98 25	98 —
„ „ „ 1860	103 75	103 25
„ „ „ 1864	136 50	135 —
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 —
„ Comorenta	23 50	23 —
„ Kredytowe	169 50	169 —
„ żeg. parowej na Dunaju	94 50	93 50
„ księcia Salm	33 75	32 25
„ „ Palffy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 50	15 50
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	535 [illegible]
Kolei północ. Ferdynanda	2090	2080
„ rządowej fr. a.	319 —	318 50
„ zachodniej ces. Elżb.	201 —	200 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	149 75	149 25
„ galicyjskiej	236 25	235 75
„ czerniowieckiej	145 25	144 75
„ Albrechta	120 —	119 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	109 —	108 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 75
„ alfeldsko-fiumańskiej	141 —	141 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	137 —	136 —
„ cisańskiej	217 —	216 50
„ wschodnio-węg.	55 50	55 —
„ austr.-północno-zachod.	185 75	185 25
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	201 50	200 50
Banku narod. austrjac.	968 —	966 —
Zakładu kredytowego	228 —	227 75
Akcje banku anglo-austr.	135 50	135 —
„ „ angl.-węg.	34 50	34 —
„ Zakładu kredyt. węg.	151 —	150 —
„ bank. franko-austr.	39 —	38 50
„ „ franco-węgiersk.	56 25	55 75
„ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	37 —	36 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	19 —	18 75
„ dla obrot. ogólnego	107 50	107 —
„ austr. ogól. banku	68 25	67 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	41 50	41 —
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	95 50	94 50
„ (Emis. 1862)	93 —	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	137 —	137 [illegible]
„ „ Emis. 1867 fr.	132 —	131 50
„ połudn. St. 500 fr.	109 50	[illegible]
„ Bony 1875-1876 6 pro.	225 —	223 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5pro. wa.	105 —	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	80 —
— w srebrze	98 —	97 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	77 —	76 50
„ „ Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 50	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	94 50	94 —
„ północ.-czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	101 25	100 75
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 27	5 26
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 92
Suwereny angielskie	11 30	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 65	106 50
Srebro, kupony	106 90	106 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 [illegible]	[illegible] 66

F. GROS i W. STRUS CUKIERNIA

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

wszelkie ciasta Świąteczne,

jako to: Torty rozmaite, Mazurki, Baby, Kołacze, Rogale, Placki, Serniki, Makowniki;

BARANKI i JAJA (pisanki) rozmaite po bardzo umiarkowanych cenach,

z naszej własnej pracowni.

Wódki i Likwory *własnej fabryki,*

jakoteż oryginalne Francuskie, Holenderskie i Włoskie.

WINA WĘGIERSKIE, BORDEAUX i HISZPAŃSKIE.

CZEKOLADY z fabryki Masson i własnej.

Wielki wybór Bombonierek i rozmaitej galanterji.

PP. cukierników na prowincji uprasza się o wczesne nadsyłanie zamówień.

Z głębokim szacunkiem

F. Gros i W. Strus.

1371 3—4

Dwie siostry, Biernackie,

dokładnie obznajomione z wymaganiami najświeższej mody, pracując nad damskiemi strojami, polecają się względom pr e-zacnych pań, mocno przekonane, że umiarkowaniem cen i starannością wykończenia, jak niemniej wykwintnością gustu, potrafią dogodzić najtrudniejszym nawet wymaganiom. 17 ulica Piekarska, obok pałacu Siemieńskich. 1389 1—3

Ein **unlauteres** Gebahren eines vor 5 Monaten in meine Kanzelei eingetretenen Individuums veranlasst mich, hiemit zu ersuchen: **Aufragen** und **Correspondenzen** über bei mir anhängige Angelegenheiten, unter meiner Adresse ehestens gefälligst **erneuern** zu wollen.

Lemberg am 18. März 1874.

Dr. *Leo Rappaport*, Land-sadvokat.

1373 3—3

C. Seiden's Kunst-Institut,

Lemberg, Wallgasse 29 I. Stock.

In obiger Kunst-Anstalt ist

die Direktions-Sekretär Stelle

zu vergeben. — Reflektanten zum sofortigen Eintritt, müssen der polnischen und deutschen Sprache mächtig sein und eine sehr schöne Handschrift haben. — Vorstellung täglich von 8—10 Uhr Vor- und von 3—6 Uhr Nachmittag.

1393 1—2 *Der Direktor.*

Wody mineralne

Wiktora Goldbauma we Lwowie

otwarte będą teraz.

Skład przy ulicy **Karola-Ludwika l. 29,** w domu przechodnim do ul. Rejtana.

Codziennie przychodzą świeże transporty z krajowych i zagranicznych źródeł. 1387 1—1

Konkurs.

Posadę SEKRETARZA przy Magistracie Jasielskim, prowizorycznie z płaą 400 z r. rocznie, może zaraz udzielić zdolnemu, pilnemu i moralnemu kompetentowi; po udowodnieniu warunków, Rada miasta płacę do 500 złr. podwyższy i stałe obsadzenie uchwali, w miarę zaś zdolności i zasług, płaca powiększać się będzie.

1392 1—3 Burmistrz: ***Koralewski.***

L. 884. 1391 1—1

Ogłoszenie.

W moc uchwały Rady miasta Stanisławowa z dnia 18. lutego r. b. podaje się do publicznej wiadomości, iż dnia 31. marca 1874 odbędzie się rozprawa przez pisemne oświadczenia, w celu wyprowadzenia budynku gościnnego w ogrodzie miejskim, pod dworcem kolei żelaznej. Przedsiębiorca będzie obowiązany wyprowadzić własnym kosztem odpowiedni budynek w wartości od 3000 do 4000 złr. w. a., według planów przez Magistrat zatwierdzonych, za wynagrodzeniem z dochodu nowego budynku i ogrodu, pobieranego przez przedsiębiorcę, na pewien przeciąg czasu, tak, że po upływie ugodą oznaczonego czasu, nowy budynek na nieograniczoną własność miasta przechodzi.

Oferty zaopatrzone poręką (wadjum) w kwocie 100 złr., wyraźniej sto złr. i dokładnem oznaczeniem warunków, przyjmuje Magistrat od dnia ogłoszenia do godziny 12. w południe dnia terminu rozprawy, poczem nastąpi otwarcie ofert, i ta do zatwierdzenia podaną zostanie, która najprzystępniejsze warunki zawierać będzie.

Bliższe objaśnienia udziela biuro III. Magistratu w zwykłych godzinach urzędowych.

Od Magistratu król. miasta Stanisławowa, d. 14. marca 1874.

Szydłowski.

L. 378. 1357 3—3

Konkurs.

Na posadę rewizora policji miejskiej w Złoczowie na jeden rok prowizorycznie, a potem stale, z roczną płacą 400 złr. i dodatkiem drożyźnianym 25% do tej płacy.

P. T. kompetenci mają swoje podania, zaopatrzone w dowody odbytych nauk szkolnych, wiadomości ustaw policyjnych i politycznych, dotychczasowego zatrudnienia, wieku i zachowania się, jako też świadomości języków krajowych, w drodze przepisanej przed upływem 6ciu tygodni, od dnia niniejszego ogłoszenia do Rady gminnej wnieść.

Z urzędu gminnego miasta Złoczów d. 4. marca 1874.

Pettesz.

OSOBA

nie młoda z wyższem wykształceniem, mówiąca i znająca dokładnie języki: **francuski, niemiecki, polski i włoski,** życzy sobie umieszczenia w prywatnym domu.

Chcący wejść w układy raczą się zgłosić pod literami **T. G.** poste restante we Lwowie w dworcu kolei. 1377 2—2

Na święta

WI  NA

BIAŁE:

Zieleniak nr. 3. dobre stołowe	flasz.	—·60 ct.
„ „ 2. łagodne	„	—·80 „
„ „ 1. wytrawne	„	1·— „
Maślacz nr. 1. łagodne wytraw.	„	1·20 „
Muskat wyskok, deserowe	„	—·80 „
Ruster „	„	1·— „
Oedenburger nat. lekkie	„	1·— „
Gumpoldskirchner, austr.	„	—·70 „
Klosterneuburger „	„	1·— „
Janischberger, styryjskie	„	—·90 „
Pickerer-Rissling „	„	1·— „

CZERWONE:

Erlauer, węgierskie	flaszka	—·60 ct.
Budai, orygin. napełniania	„	—·70 „
Karlowitzer, bardzo dobre	„	—·70 „
Ofner jak Bordeaux	„	—·90 „
Vinasler styryjskie czerw.	„	—·90 „
Feslauer, austrjac. „	„	—·90 „
Macon, burgundzkie	„	1·— „
St-Esteph, Bordeaux	„	1·50 „

poleca handel 1395 1—2

St. Markiewicza

we **Lwowie** w Rynku, l. 42.

L. 352. 1375 2—3

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie jest prowizorycznie do obsadzenia posada **konduktora** dróg gminnych z płacą roczną 600 złr. i ryczałtem 200 złr. na utrzymanie konia.

Kompetenci mają się wykazać potrzebnem uzdolnieniem i wnieść swe podania najpóźniej do 15. kwietnia r. b. do Wydziału Rady powiatowej.

Złoczów d. 6. marca 1874.

Cukiernia w Tarnopolu

FELIKSA NAGANOWSKIEGO

Rynek w kamienicy p. Landaua.

Przy nadchodzących świętach

polecam

WIELKI WYBÓR CUKRÓW DESEROWYCH

w rozmaitych gatunkach, stosownych na podarunki,

znaczny zapas pięknych, a do jedzenia nieszkodliwych cukierków do przystrajania drzewek, stołów i t. d. i t. d.

Zaopatrzywszy zakład mój jak najobficiej, mam zaszczyt polecić takowy Szanownej P. T. Publiczności z tem zapewnieniem, że wszystkie przedmioty w zakres cukiernictwa wchodzące, znajdują się u mnie **w największym wyborze, najlepszej jakości i po bardzo umiarkowanych cenach.**

Składając dzięki Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, ośmielam się nadmienić, że nie przestanę łożyć starań w celu zasłużenia sobie na dalsze względy.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najakuratniej.

Starając się najusilniej pozyskać ogólne zaufanie Szanownych gości moich na prowincji, załatwiam wszelkie, choćby najmniejsze zamówienia z największą starannością, nie licząc nic za opakowanie oprócz pudełek. 1388 1—1

Z szacunkiem

Feliks Naganowski.



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 1283 8—?

Sery Strachino, Romadour, Limburger, Ementaler, Groer, Schwarcenberger, Bryndza

CENNIK:

Cukier w głowie	funt ct.	30 i 31
Kawa Ceylon w dużem ziarnie	„ złr.	1·10
Migdały słodkie wyborne	„ „	—·56
„ w łupkach (a la Princesse	„ „	1·20
Rodzynki sułtańskie przesiewane	„ „	—·40
„ Eleme duże	„ „	—·36
„ czarne drobne	„ „	—·32
„ Malaga na gałązkach	„ „	1·—
Cykata francuska duża	„ „	1·20
„ Arancini drobna	„ „	—·72
Daktyle aleksandryjskie	„ „	—·56
„ Marokańskie na gałązkach	„ „	1·—
Figi sułtańskie pudełkowe	„ „	—·44
„ wieńcowe	„ „	—·28
Wanilia laska 60 cnt.	łut „	3·—
Moskale 70 sztuk baryłka	„	2·20
Śledzie zwijane 40 sztuk baryłka	„	3·—
Sztokfisz moczony	„	—·28
Kawior	„	3 i 4
Sardynki, Minogi, Węgorz, Łosoś, Tuńczyk, Śledzie w oliwie, Trufle, Groszek w parze.		
Szynka wędzona	funt	50 cnt.

Co dzień świeże wiedeńskie Drożdże.

WINA

Austrjackie, Węgierskie, Reńskie i Francuskie białe i czerwone butelka od 60 cnt. i wyżej.

Gdańskie Rosolisy w różnych smakach butelka 1 złr.

Za opakowanie i dowóz do kolei nic nie liczę.

Pragnąc i nadal utrzymać pozyskane u P. T. Publiczności zaufanie, wszelkich dokładam usiłowań, ażeby towary z handlu mojego otrzymywane celowały przed wszystkiemi innemi tak pod względem doskonałości jako też **cen umiarkowanych.** 1379 2—?

Klimowicz.

CZEKOLADY Nehrera, Jordana, Sucharda, Massona.

Posady

Buchaltera i Korespondenta

poszukuje w jak najkrótszym czasie w jednym z większych miast w Galicji, rodowity Polak, lat 26 liczący, który przez lat 7 w znacznych firmach wiedeńskich rozmaite funkcje handlowe spełniał (początkowo jako pierwszy comis). Może się wykazać najlepszemi rekomendacjami.

Łaskawe zgłoszenia pod adresą: „Vaterland" in Wien, IV. Bezirk, Waltergasse Nr. 8 3. Stock, Thür Nr. 17. 1376 2—3

UWIADOMIENIE.

Ceny nadzwyczaj zniżone!

Fabryka Machin rolniczych

K. Kwaszyńskiego

we Lwowie,

ma na składzie jednokonne **młocarnie z kieratem żelaznym** najnowszej konstrukcji po cenie loco Lwów 220 złr. Ceny te służą tylko dla tych JW. Panów, którzy zrobią zamówienia przed końcem 1. czerwca 1874, poczem podniesione zostaną na 250 złr. W razie żądania kredytu 10% rachuje się drożej. 1374 2—5

Ważne dla gospodarzy!!!

Pasieka, złożona z 60 pni, między którem 40 dzierżonów, wzorowo prowadzona i utrzymana, jest z powodu zmiany mieszkania natychmiast z wolnej ręki

do sprzedania.

Zgłosić się pod adres m **J. R.** poste restante Pomorzany. 1254 15—?

Wszystko nie przypadające do gustu, będzie od P. T. odbiorców nazad przyjęte, lub na inny towar wymienione. Dowód najściślejszej akuratności.

Tanie ozdoby dla MĘŻCZYZN i DAM.

Ozdoby te, wykonane z nowego metalu (zwanego **Nowem złotem,** lub **złotem talmi,** zbytecznemi czynią prawdziwe biżuterje; nowy ten wyrób bowiem nie ustępuje prawdziwym ani pod względem koloru, ani fasonu, a ma to za sobą, że nie kosztuje nawet czwartej części tego, co przy prawdziwym za jeden tylko fason zapłacić trzeba; można więc tem częściej nabywać co jest nowsze i modniejsze. Nawet fachowy człowiek może być wprowadzony w błąd tym fabrykatem, tak doskonale wszystko jest naśladowane.

Najnowsze artykuły biżuteryj, najmodniejszego fasonu, z nowego złota wykonane, które zawsze zachowuje barwę złota i stąd łudząco podobne do prawdziwych biżuteryj, z naśladowanemi kamieniami lub emalją, stosownie jak tego fason wymaga.

- Broszki piękne 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1.
- „ najpiękniejsze 1 szt. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50.
- Całe garnitury, broszki i kolczyki ct. 80, złr. 1·20, 1·60, najpiękniej wyrobione złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
- Bransolety piękne 1 sztuka ct. 50, 80, złr. 1.
- „ najpiękniej wyrobione złr. 1·50, 2, 3, 3·50.
- Najpiękniejsze naszyjniki 1 szt. ct. 90, złr. 1·25—1·50
- Piękne medaljony ct. 20, 40, 60.
- Najpiękniejsze medaljony ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Grzebienie z obsadą z nowego złota ct. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Pierścienie łudząco wykonane, z rozmaitemi naśladowanemi kamieniami 1 sztuka ct. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1.
- Najpiękniejsze męskie łańcuszki do zegarków, krótkie ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
- Najpiękniejsze łańcuszki na szyję, fasonu weneckiego, złr. 1·40, 1·80, 2.

Szpilki męskie ct. 20, 40, 60, 80.
Guziki do koszul 1 sztuka ct. 10, 15, 20, 30.
Guziki do mankietów 1 para ct. 20, 30, 40, 60, 80.
Guziki do kołnierzyków po ct. 5 i 10.

- Cały garnitur guzików do koszuli i mankietów, najpiękniej wykonany, ct. 60, 80, złr. 1, 1·50.
- 1 wiąska breloków, bardzo wdzięcznie podebranych ct. 60, 80, złr. 1.
- Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr 1·50, 2, 2·50.
- 13-lutowe łańcuszki srebrne w ogniu złocone, krótkie, złr. 3·50, 4.
- 13-lutowe złocone długie łańcuszki złr. 6, 7.
- 13-lutowe srebrne medaljony, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2·50, 3.

Misternie wyrobiane ozdoby brylantowe

Nawet fachowego człowieka mogące w błąd wprowadzić. Garnitur taki oprawny jest w prawdziwe srebro, zaopatrzony w złotą podkładkę, naśladowane brylanty są z najlepszego szlifowanego kryształu górskiego, nie tracącego żywego ognia; inne drogie kamienie są także naśladowane do niepoznania.

- 1 broszka złr. 4, 5, 6.
- 1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
- 1 para guzików do koszuli złr. 2·50, 3·50 do 4·50.
- 1 szpilka męska złr. 1·80, 2·80, 3, 4.
- Złoty pierścień brylantowy złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5.
- Krzyże i serca jako naszyjniki złr. 2, 3, 4.

Wiecznie pachnąca biżuterja z roślin indyjskich, zawsze zachowujących naturalny swój zapach; najmodniejszego fasonu. Ozdoba ta jest nieprześcigniętą pod względem elegancji, a z powodu zapachu bardzo lubiana. Dama, mająca na sobie garnitur tego rodzaju, gdy wejdzie do salonu, to takowy w kilku minutach zapach napełni.

- 1 brosza ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 para kolczyków ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 bransoleta ct. 50, 60, 80 do złr. 1, 1·50.
- 1 naszyjnik ct. 60, 80 do złr. 1, 1·50, 2, 2·50.

1 męski łańcuszek do zegarka, pachnący, złr. 1·40.

Wykwintną, modną i pełną efektu jest nowa biżuterja rococo, w średnich wiekach noszona tylko przez osoby książęcego rodu; ozdoba ta, przerobiona podług współczesnego gustu, jest istotnie bardzo misterna i piękna.

1 garnitur, brosza i kolczyki, złr. 2·50, 3.
1 „ najpiękniejszy złr. 4·50, 5, 6.
1 medaljon złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ najpiękniejszy złr. 3, 4, 5.
1 para szpilek do głowy złr. 3, 4, 5, 6.
1 krzyż, jako naszyjnik, złr. 1·80, 2·50, 3.
1 bransoleta, przepyszna, 5, 6·50, 7·50.
1 naszyjnik przepyszny złr. 3·50, 4·50, 5·50.

Czarne ozdoby z rautów.

Modne te ozdoby szlifowane są w kształcie rautów, sprawiają zatem szczególny efekt, a pomimo to są dziwnie tanie.

1 garnitur, brosza i kolczyki, ct. 30, 50, 80.
1 naszyjnik 1- i 2-rzędowy złr. 1, 1·50, 2.
1 para szpilek do głowy ct. 15, 25, 30.
1 djadem ct. 60, 80, złr. 1·20.

Modne czarne ozdoby,

pięknie wykończone, najmodniejszego fasonu i bardzo trwałe, ze szkła, jetu, lawy, bawolego rogu i kauczuku.

- 1 brosza ct. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
- 1 para kolczyków ct. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
- 1 bransoleta ct. 30, 50, 60, 80, złr. 1.
- 1 naszyjnik ct. 50, 80, złr. 1.
- 1 krótki łańcuszek do zegarka ct. 1 , 20, 60.
- 1 łańcuch na szyję ct. 30, 80, złr. 1.
- 1 guzik do koszuli ct. 4.
- 1 para guzików do mankietów ct. 15, 20, 30, 40.
- 1 grzebień do włosów ct. 20, 40, 60, 80.

Powyżej wymienione towary po takich cenach i takiej jakości otrzymać można wyłącznie tylko w podpisanym składzie. Cenniki wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów, wydają się bezpłatnie. Posiadanie takiego jednego egzemplarza jest interesującem dla każdego.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse 26.

Przy zbliżających się świętach

RESTAURACJA

SZYMONA FEDOROWICZA

przy ulicy Kamińskiego (Skarbkowskiej) pod l. 4 nową we Lwowie,

poleca

wielki wybór doborowych win

węgierskich i austrjackich ***po cenach najniższych,*** a mianowicie: **Wytrawnego wina** miara wied. od **60** cnt. do **3** złr. Tegoż wina w butelkach od **40** cnt. do **3** złr., oraz

Stary miód wytrawny,

kilkunastuletnią ŚLIWOWICĘ i STARKĘ.

Zaszczycony dotychczasowemi względami Szanownej P. T. Publiczności, postarałem się o to, ażeby piwnicę moją zaopatrzyć w obfity zapas doborowych napojów a przedewszystkiem win węgierskich i austrjackich i ułożyłem cennik tychże tak nizki, iż byłoby co najmniej niestosownem, gdyby Szanowna P. T. Publiczność jeszcze i w tym roku szukała za napojami po za rogatkami miasta.

Polecenia z prowincji za zaliczką pocztową uskuteczniam bezzwłocznie.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem najniższy sługa

Szymon Fedorowicz,
właściciel restauracji.

1390 1—2

W niedzielę d. 29. marca 1874 o godz. 4. po południu

odbędzie się w sali ratuszowej

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1873. 1381 2—3
2. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
3. Wybór jednego członka do Rady Zawiadowczej i do Dyrekcji.
4. Sprawa utworzenia „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych."

Zamknięcie rachunków za rok 1873 wyłożone jest w biurze Stowarzyszenia (ulica Akademicka l. 5) dla przejrzenia członkom w myśl §. 76 statutu.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Alfred Młocki, prezes. Dr. **Tadeusz Skałkowski,** sekretarz.

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

SKŁADU PŁÓCIEN i BIELIZNY

pod „Piękną Polką" we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1378 3—12

G. Sopuch.

Drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu

jedynie pewne i niezawodne tak w rozczynie ciasta jak we fermencie przy gorzelni, jedynie odszczególnione na wystawie światowej **odznaką honorową (Ehrendiplom),** o 50 procent silniejsze od wszystkich do dziś znanych i tak dla gospodyń domu jak też dla gorzelnika, według swej pewności jedynie do polecenia.

Jedna szczególna próba do przekonania, że zalecane drożdże przez

Handel korzenny

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

nadspodziewanie wymaganiom zadosyć uczynią. 1189 9—10

Obstalować można tak najmniejszą jak największą ilość, każdego razu przy potrzebie, lub też łaskawie oznaczyć raz na zawsze dzień wysyłki, za zaliczką pocztową.

Za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa otworzony

ZAKŁAD KROWIANKI

lekarza Maurycego Haya w Jarosławiu (Galicja)

produkuje pod kontrolą rządową codziennie

świeżą krowiankę w fiolkach.

Główny skład dla przesyłek w aptece A. Bohussa w Jarosławiu.

CERTYFIKAT URZĘDOWY.

Potwierdzam, że krowianka w Zakładzie pana lekarza Haya wytworzona, jest prawdziwą, czystą i skuteczną. 1350 2—4

Jarosław w marcu 1874.

Widziałem: ***Chlebik,*** c. k. starosta. (L. S.) Dr. ***Aureli Plech,*** c. k. lekarz powiatowy.

ŁOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 80.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Kwietnia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 1004 13—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz